380
317
596

ARCHIWUM E. ORZESZKOWEJ IBL

Święty bicz

obraz [illegible] w 3ch częściach

~~Dz~~

Osoby

Orion, beotarcha Teb i kapłan Izmeńskiego Apolla.

Pto, beotarcha Koronei.

Asklepiodor, ~~b~~ beotarcha Cheronei.

Onestor, beotar. Platei.

Djofantos, beotar. Tespjów.

Afrodas, beot. Tanagry.

Jelidas, beot. Orchomenu.

Aster, ~~Mirta~~ Lamiron, — synowie Onestora

Mirtalis, Ataj, Dyodor, Timajos — świetni młodzieńcy Tebańscy

~~Poseł~~ Ateń

Ateńczyk.
Poseł Lebadei
Poseł Haljartu
Poseł Leuktry
Poseł Kopaisu
Poseł Erytrei
Metjocha
Menippa } córki Oriona.
Kreza, ich ~~mamka~~ stara piastunka
Dalja
Polibja
Djonizja
Laryma } Dziewice Tebańskie

Starcy, kapłani, posłowie, lud.

Dzieje się w Tebach,
w rządzonej przez Beotarchów Rze-
czypospolitej beockiej, w 5tym stuleciu
p. Chrześcij. ery.

http://rcin.org.pl

Część pierwsza.

Perystyl domu Oriona, zdobny w kolumny, posągi, wazy napełnione roślinami. Umeblowanie składa się z taboretów zw. Diphros, z rzeźbionych i wyszłopoprzecznych krzeseł, zaopatrzonych w podnóżki, zwanych Thronos, z pary półkolistych sof i pary stołów. Diphrosy, Thronosy i sofy, okryte kobiercami lub purpurową barwy materyą. Spośród kolumn, spod podniesionej zasłony kobierców. W głębi ogród. Z obu stron, za kolumnami, komnaty domu. Melyocha i Menippa, w białych chitonach, siedzą przy krosnach z czarnego drzewa, zajęte tkaniem.

Menippa z lubością przygląda się swej robocie.

Ślicznie, ślicznie wydał mi się ten ptak! Lecz, z rozpiętemi skrzydłami na tkaniu różany zleci, jak żywy! Teraz złoto, niech

mi barwa kwiatu, które ku pomocy stanie, bo ~~trzeba~~ muszę ~~wyszywać~~ wytkać i wyhaftować cały rój motyli, białych, barwnych, przezroczystych... (z radością) Wesołem będzie to dzieło rąk moich jak wiosna, jak życie... (spogląda na zamyśloną siostrę) Ale ty wciąż nie słuchasz, Metjocho! O czem tak myślisz? Zbyt trudne samej sobie zadanie do spełnienia zadać! Wytkać obraz tytanów, którzy wspinają się ku niebu, aby bogom wszechmoc ich wydrzeć i ~~tacy~~ na śmiertelnych szczęście ją zamienić!! Może ty to potrafisz, boś najzdolniejszą tkaczką w całej Grecji, ale mnie biedną,x lęk zdjął, gdym o zamiarze twoim usłyszała...

Metjocha

Czegóż się zlękłaś, maleńka?

Menippe (nieśmiało)

Albo wiem? [illegible], że bogowie tę hardość i śmiertelników górnie myślących dosięgną!

Metjocha

Gmin tak utrzymuje, ale my, córki Oriona, nie z gminu. Gdyby w tem, co ludzie o bogach naplotli, połowa tylko była prawdy, nie czci nawet, ale pogardy byliby oni godni. Zazdrościłabym Ledzie, gdybym uwierzyła, iż Zeus dla niej doprawdy przemieniał się w ptaka. Ale to bajka, Menippo. Skoro Apollo zsyła mi twoje natchnienia, zatem, że wcielam je, ~~[illegible]~~ starzeć się nie może. Z dostojną duszą ludzką kapryśnie igrać, bogom nawet nie wolno.

Menippa

Czyż to także nieprawda, że wybrańcy bogów umierają młodo?

Metjocha

Pewnem jest tylko, że żyją oni dobrze.

Menippa

To bardzo pięknie, ale ja nie chcę, aby ~~[illegible]~~ umierali młodo, bo ciebie, drogą ~~[illegible]~~, za ~~[illegible]~~ wybrankę bogów poczytuję.

Melpocha śmieje się.

Cóż ci się stało, dziecko? Czy tak wyglądam jakbym już wkrótce przed bramą Hadesu stanąć miała?

Menippe

Nie w moich oczach, nie w moich! ale ta czarodziejka tessalska, któż, – pamiętasz? – do Teb zabłąkana, że świętą wiarą i grozą przywiodła tu nasze kresa, jakieś straszne rzeczy wróżyła! Albowiem po gładzie twojej powiodła, głęboko w oczy twoje spojrzała, chciwem uchem chwytała dźwięki twego głosu i wzrokiem uczniowskim poruszenia twe śledząc, zdawała się czytać ciebie w ponurym swoim umyśle, ważyć, mierzyć, w tajemnicze jakieś znaki i cyfry zaklinać, aż ręce wzniosła nad osiwiałą głową podniosła i zawołała: biada! biada! biada! Ty śmiałaś się i żartując, przed tą okropną wróżbiarką w coraz tragiczniejsze układałaś się postawy,

do Ifigenji za pomyślność greckiego oręża na śmierć idzie, do Kassandry przepowiadającej upadek Troi, do nadobnej Polikseny która stawiła się swym mordercom, udając dla je i kresu, twego życia, coraz chmurniejszy Tessalji oblegający pytaniami, na które ona długo odpowiadać nie chciała, aż w końcu dobrej rady wyrzekła: „Artemidzie, bogini spokojnej śmierci, niech ta dziewica ofiarą padła!"

Metjoch z umarłym.

~~[illegible]~~
W Tracji mówią, że wśród burzy śmierć mi się zdarzyła. Dziś, więc przynajmniej bezpieczny jestem. Dziś od nieba do ziemi i ciało się cicho pogodzi...

Menippus

Żartujesz, a mnie dziwne twojej sędziny i które tej Tessalczyk wiedział wspomnieniem. Skąd ona swoje przepowiednia weźmie?

Czyż ona z gwiazd marnych, albo mnie
z twojego czoła, gdym, spojrzenia, z których
twojej pieśni, płonących, wzięła?

Metjocha

To tylko zważ, że w Tessalji rodzą się czarow-
nice i jest to w całej Grecji kraj najciem-
niejszy. Attyka zaś, która jest siedzibą
i jest to kraj, który całej Grecji przodkuje
w wiedzy i sztuce. ~~[illegible]~~ Możnaż
wiele ważyć to co pielęgnują barba-
rzyńcy, a wypleniają światli?

Menippa

Zawsze tłumisz mnie i uspokajasz, droga!
(ze wzrastającem wzruszeniem) Nie znałam
matki, która życiem swojem opłaciła
moje, ale przy tobie, taką miałam jedną
starszą odemnie, jej braku nie czułam.
Odtąd pamiętaj, tęsknij, będzież mi wszystkiem.
Umysł mój nie zapragnął nigdy doskonalszej
nad ciebie mistrza, a serce nie upominało się
o czułość mi twojej pieszczoty, tyś byłaś mi
wszystkiem. Nie zaznałam potem odwiecznej

jak to czynią inne, któreś wierniej i bliżej, bo ty mi będziesz najmilszą. Ty będziesz mi wszystkiem.

Metjocha

Szczebiotko słodka! o ojcu naszym zapominasz!

Menippe, z pośpiechem

Nie, nie, ojca czczę i kocham, ale ty pierwsza...

Metjocha, oddając jej pieszczoty i śmiejąc się.

Dobrze już, dobrze, mój pączku róży! Nie będzie w Grecyi siostr, tak wielkiej, jak nasze miłości, szczerych, to pewnie. (Rozczuliwie) Jak Achilla i Patrokla, jak Oresta i Pyladesa przyjaźń opiewali wieszcze, tak i naszą opiewać będą. Kamieniem się przemienią zdanie. Ale teraz, kochanko, popatrz na moją robotę.

Menippe, ciekawie.

Pokaż, pokaż! czy skończyłaś jeden tytan już jest?

Metjocha przytoczonego ustępu [illegible] komu

Jest. Przyśniłeś mi się dziś, Enceladesie, tak wyraźnie, wyraźnie, gdy Ossę na Pelion zwaliwszy, przez strop niebios rozdarty po dach, ziemi się [illegible] wzniósł, widziałem ziemię, który z pośród rozdartych niebios wychylony, [illegible] ziemi wyrzucał [illegible] aby mię, bohaterskiego zuchwalca, [illegible]! „Strzeż się, Enceladzie!” z uciśnionej przez góry piersi wykrzyknąłem, a tym wszystkiem mnie spłoszony fantazmat nagle mię opuścił. Obudziłem się, ale postawa i rysy bohatera przedstawiają mi w pamięci tak żywe, żywe, że oto z zebranych, rozproszonych, w misterne cienie i linje układanych kresek, jego obraz tworzę Enceladesem, bohatera zwyciężonego, obraz!

Menippe wpatrzona w [illegible]

Jak tyś to mówisz! jakim ogniem [illegible]

ci oczy! (z trwogą) O, Metjorko, czy współczuciem dla zbuntowanych, ~~nie obrażasz ich~~ pogardą nie obrażasz?

Metjorka

Nie, bo walka tytanów z Zeusem to baśń, w której spostrzegam allegoryę walki, odwiecznej dostojności i wolności z przemocą stworzonej. Piękna baśń i niech błogosławionym będzie ten mózg człowieczy, który ją na świat wydał. Zeus zaś prawdziwy, ten Bóg Nieznany, któremu Attyka i Korynt ołtarze wznoszą, innym być musi niż w baśni. Nie widziało go żadne oko ludzkie i żaden ludzki umysł nie zbadał, ale on wcale innym być musi niż w baśni. ~~Jakiż on jest~~ Zapytuję się: kto on? jaki? gdzie przebywa, ~~zkąd~~ zkąd moc, w czem początek jego? Daremnie, ~~zapytuję~~ choć często, zapytuję o to w palącem pragnieniu i ciekawości umysłu mego! Niewiem. Czasem tylko zdaje mi się, że tchnienie jego w sobie czuję i że on sprawiedliwy, czysty, dobry... o, sprawiedliwym i dobrym być musi, jeżeli czci godzien... (z energją) lecz

jeśli, tak jak w baśni, tylko gromochlasta-
czem jest, ~~[illegible]~~ tyranem, który głodem i
~~trwogą~~ bojaźnią dręczy ziemie i robaki, a lwy i orły
błyskawicami zabija, niechże zabije i
mnie. ~~[illegible]~~ Jak ~~[illegible]~~ bezlitości, jak niewoli,
jak ślepej pychy nienawidzę go, a w obec
przedmiotu nienawiści swojej, zamiast
pokory i trwogi, czuję żądzę walki!

Menippe

Kiedyż cię słucham i lęk mię odejmie i
czuję lotność taką, jak gdybym z tobą po
tęczy wstępie, po prochach obłoków, z gwiazdy
na gwiazdę, ku niesięgnionym wyżynom
leciała. Ale lęk minie, zaś lotność zostaje.
Pokażże mi tyrana swego, ty, którego lubię!
(Metjocha odsłania [illegible])

Menippe ze zdumieniem.

Ach! ach! co to? [illegible] twarz! Pfo!
Czy tak Enceladez we śnie twoim wygląda?

Metjocha z zawstydzeniem

Tak, siostro. Czy podobny?

Menippe

Jak żywy. Każdy ci to powie. Tygrys? Pfo!..

Ależ ty go od dwóch już lat, od owych świętych igrzysk w Koronei, nie widziała?

Metjocha

Tak, od owych igrzysk, w których on był zwycięzcą, od dwóch już lat.. (Na stronie) O, wierna pamięci, która mi po snach przypominasz obraz jego tak ~~[illegible]~~ żywy, że go poznają obojętne oczy! (głośno) Więc bardzo podobny?

Menippe (cicho i posępnie)

On dziś do Teb przybył; mówiła mi o tem Kreusa..

Metjocha

~~Tak~~ I mnie mówiła..

Menippe

Więc wiedziałaś!.. więc dla tego byłaś dziś taką... taką niecodzienną.. płonącą.. Myślałam, że ~~[illegible]~~ tak się wzruszyłaś wieści o Medach, Persach, wojnie, niebezpieczeństwach grożących Grecji..

Metjocha

Medowie, wojna, Grecja.. to nic.. nic..

nie to.. (opamiętywa się) Odrzeni! cóż szeł[illegible] bogowie! to wiele, wszystko! Grecja zagrożona, barbarzyńcy idą deptać, zdeptać, dumę, światło, szczęście Grecji! Myślałam wczoraj, że rozum postradam, gdy mi o tem, ten w domu naszym goszczący Ateńczyk, powiadał. Ale potem.. potem, kiedy mi powiedziałeś.. i ojciec mi rzekł: Metjocho! wszyscy beotarchowie Grecji „do Teb przybyli." Rzekł to obojętnie, a ja drżąca przed nim stałam, cała zmieniona w słuch i gwałt tych jedynych wyrazów: więc i on przybył także... on.. on.. on! (Obejmuje Menippę, z wybuchem) O, siostro moja! Na owych igrzyskach w Koronei tak mocno upiłam się winem, że ani czas, ani więzi i straszne wytrzeźwić mię nie mogły! (z ekstazą) ~~Nie lękam~~ On tu, jest w Tebach!.. Nie lękam się o Grecję, bo on ją obroni, on mężny, silny, wspaniały, dobry! lew mój, bohater, tytan! ~~Każdy [illegible] [illegible]~~ O samą siebie drżę. Jak płochliwa łani postrzału myśliwca, lękam się dnia, który ~~mię~~ może ugodzić

strzałą rozpaczy!

Menipp

Skąd rozpacz? W koronie będzie ci on widocznie przychylnym. Bez niego rozmawiać z tobą ~~[illegible]~~ dziś innego, tryumfalnym wozem swym kierując, a w gronie dziewcząt ciebie dostrzegłszy, dopóty na cię patrzał, dopóty od rumaków swych i szlaku drogi twarz swą odwracając, w twojej ~~[illegible]~~ stronę wstępiał, dopóki cię przed nim nie skryła odległość!

Metjoch z rozmarzeniem

Tak.. pamiętam jak wtedy patrzał.. a potem, kiedy minęła kresa, odgadując gdzie mego serca, swoją pochodnią i razem przebiegł twarz oczom jego nieznaną, rzekł do niej:
„Starszej córce pana swego, Orjana, powiedz, dobra staruszko, że są odniesione zwycięstwa, ktoby nie dziękowałby bogom, gdyby ona go nie widziała!"

Menipp

Widzisz! czegóż więc trwożysz się i smucisz?

Metjocha

Może zapomniał... Bogatszy potem został i pochłonęły go wielkie sprawy w Koronie, widziałam wiele pięknych dziewic... Zapomniał pewno!

Menippo

Gdybym mogła, oddałabym mu moje serce, aby cię niem szczęśliwą uczynić!

Metjocha

Cicho! ktoś idzie!

(Wbiega Krem, za nią, w pewnem oddaleniu wchodzi kilka niewolnic)

Krem

Tu są, przepiórki! a jakie! Najęta przez dziewczyny przysmaków dla nich, stroiłam je z ocen, a one tu! Siedzimy w perystylu tej mojej zakwitły i samej cynamonowej wodzie zapachniało, więc ~~[illegible]~~ schodzę się z ptaszętami pośród ~~[illegible]~~ ogrodowych kwiatów i wody posiedzieć! Z kwiatami swemi jemu tu wyjechały! a jakie! Ale

wynoście się stąd, gorzyszki moje, wynoście się czemprędzej! Beotarchowie na narady tu idą!

Mebjocka

Beotarchowie tu.. w domu naszym.. już.. tu!

Kreon, do niewolnic.

Do gineceum kwiaty te! do gineceum wynoście prędzej! prędzej! (z gwałtownem rozgniewaniem, gdy niewolnice wynoszą kwiaty) Toby tu ślicznie było, gdyby najwyżsi urzędnicy kraju, tu na narady przychodząc, pośród thronosów swoich ujrzeli niewieście kwiaty! bogowie nieśmiertelni! wy tylko wiecie, co ludzki rozum nigdy nie odgadnie, do czego przywieść mogą dziewczęce wymysły! Z gineceum kwiaty wynosić, w perystylu je ustawiać, śród thronosów i obrazów [illegible]! a jakie! Pomyśl gdzieś przodkiem Dalji, albo [illegible] Belibji: ale nie [illegible] i skromnych coś

18

Orjonowczyk..

Menippe

~~Menippe twoj~~ pomagając Kresie w zbieraniu wyrzuconych przez niewolnice jedwabistych i wędzianych przędze i mieckanych, aj, Kreso droga, zmiłuj się nad nami! Święty strumień Klippeldom mniej bystro płynie od twego gderania!

Metjocha

Gdzieś ich widziała, Kreso? gdzie oni teraz!

Kreo (filuternie)

Kto taki, mój gołąbku? Medowie? Persowie? a może o ~~[illegible]~~ młodych synów Orestona, z Ojcem do Teb przybyłych zapytujesz? Widziałam ich... a ktoś i kamieniem ich imiona.. jak wiosna młodzi... jak kocięta wypieszczeni.. wyglądami..

Metjocha (kamując się; z powagą)

Przestań żartować! Gdzieś bestarków widziała?

http://rcin.org.pl

Kresa z filuterną czułością.

Ty także zobaczyć ich możesz... choć wiem że nie chcesz.. jednego z nich szczególniej widzieć nie chcesz.. wiem, wiem! Lecz przytrzym sobie zaraz i popatrz! (Spuszcza jedną z zasłon i za uchyloną jej skroś zagląda) Oto zaraz ~~w tej studni~~ do wielkiej komnaty wejdą ~~przechodzi~~... popatrz!

Menippe przybiegając.

Ja.. i ja popatrzę!
(obie patrzą przez uchylone skraje zasłony)

Kresa z zachwyceniem i pieszczo-liwemi gestami.

Otóż.. oto.. rycerzy tłum! jak który do studni, zwracają się do tych szczelin! Młode! och! och! och!

Metjocha

Ach! Nareszcie widzę cię, słońce moje!

Menippe

Oto Piotr, i inni, i inni! O, jakże oni poważnie wyglądają, ci wielcy wojownie, tak jeden za drugim idzie... Strach z miną

skruszony modlitwy pełno szepce a Djofantem... ch, ch, ch! tak wygląda jak dziecko, które zaraz ma się rozpłakać... Widziadam ich na igrzyskach. Jeden modli się, a drugi płakał i wtedy... Wyglądasz zaś tłusty sobie i rumiany... tak, gdzie no stąpię, że... ch, ch, ch,... aż tu odjechał!

Metjocha

Zgaśnij pełgna szytnoto ziemi małych!
Nałożnica widzę go! Pto, pto, o, pto!
czy ty czujesz, czy myślisz, że ja tu, tak blisko ciebie! Wszystko co jest we mnie pragnieniem, nadzieją, miłością, ku niemu leci... Życie mi z piersi ucieka i ku niemu leci! Obok Orjona idzie, Zamyślony i chmurny, a jakże piękny! Wszyscy inni za nimi idą, jak żórawie za przewodnikami! O, gwiazda Słońca Beocyi... gwiazdy Grecyi... jej obrońcy... mój najdroższy!

Menippe

Wszystkich ich w koronie widziadam.

Żeby choć jeden był przystojny! Oprócz
Ojca i Pta wyglądają jak z modła powie-
lany. Widać bardzo zstąpili się kradną-
cych Medów...

Metjocha

Enceladzie mój! Odtąd cię widziałam,
coś się zmieniło w tobie... Niewiem co...
Czoło chmurniejsze niż dawniej... w źrenic-
ach sama tylko duma... we wzroku,
tajonych myśli niepokój i trwoga... Czy
jakaś złośliwa pszczoła, z pięknej
tej twarzy, cały jej czar wyssała?
Chmurnie i groźnie stajesz dziś prze-
demną, mój jasny, słodki synu!

Menippe

Dobrze jest, że niewiasty nie zasiadają
w gronie biesiadników. Od towarzystwa
tych, niezgrabnych olbrzymów, pomiędzy ludzi.
Oprócz Ojca i Pta, wyglądają wszyscy na
niedźwiedzi.

Kera

No dość już tej rozmowy! Zaraz wejdzie! uchodźcie
może, uchodźcie stąd prędzej!

Meroppe (ku ogrodowi biegnąc)

Z największą chęcią. Wszystkie swoje motyle, mi i patrzeć na bastardków.

Mebjocha z wolna odchodzi.

Czy ostatni już raz go widziałam? Czy i mię Mebjochy jest mu już tem, czem echo miłego niegdyś głosu, które i słabnąc oddawna, w oddali? Pewno zapomniał! ~~Zapomni~~ bogowie! Dla czegóż stworzyć ~~[illegible]~~ Niestałość, stworzyliście także i Wierność!? Wszak gdybyś Ty, Niebiański, Ty, mój Zeusie, którego w sobie czuję, i całem rządził, nie byłoby na nim sprzeciwieństw i przez nie krzesanych bólów?

Meropa podnosząc z ziemi i pierwsze resztę rozrzuconych piór.

O, te dziewczęta! Stare plecy mię bolą od zbierania pogubionych przez nie piórek! Nagadam ja im jeszcze za tę swawolę, a potem nagadam dobrze, tym przepiórkom, szczebiotkom, gderunkom moim!

(Odsłania się scena w ogrodzie Meljo-chy i Menippy. Do perystylu wchodzą: Orion, Pto, Aspledon, Onesten, Afrades, Dyofantos, Pelidas i w milczeniu zasiadają na thronosach, które dwaj słudzy śpiesznie w półkole ustawiają. Za nimi wchodzą powodowie ~~miast mniejszych~~: Lebadei, Haljartu, Erytrei, Leuktry, Kopais i kilku innych mniejszych miast Beocyi i grupują się w pewnem od beotarchów oddaleniu, częścią siadając na ustawionych pod kolumnami taburetach, częścią zachowując postawę stojącą. Beotarchowie ubrani w wspaniałe i bogate himatyony, powodowie m. mniejszych w skromniejszych i mniej powabnych tunikach i chitonach. Słudzy odchodzą)

Pto powstaje na podnóżku thronem.

Na wezwanie, przez gońców twoich, dostojny Orjonie, nam obwieszczone, przybyliśmy tu

z Koronei, Platei, Tespjów, Tanagry i Orchomeny, wielkich, a pod rządami naszemi zjednoczonych grodów Beocyi, którym przodując stale, jednomyślnie obramy ciebie, tak jak ty, beotarcho Teb i kapłanie Izmeńskiego Apolla, w publicznych sprawach i radach przodujesz nam. (wskazując grupy pod kolumnami.) A oto ci przedstawiciele grodków, z naszemi grodami jednością rządów związanych, ciekawi co ty na korzyść i obrady wspólnej ojczyzny uradzimy, upomnieli się o prawo współudziału w naszej naradzie i tu z nami w te progi wstąpili...

Poseł Lebadei porywczo występując naprzód.

A tak, beotarchowie! Od samej granicy Focyi piekielny kawał drogi ujechałem, aby choć raz wszystkich was razem zdybawszy zapytać: co uczynić zamierzacie, aby [illegible] pastwiska nasze od napaści Focydów

zabezpieczonemi zostały. Jeszcze troszkę, a kozy i barany tych rabusiów pożrą nam wszystką trawę, my zaś bez serów kozich i bez wełn baranich..

Orion

Pośle Lebadei! Gdy pasterkowie mówią kozom i baranom swoim rozkaż, aby milczały.

(Poseł Lebadei milknie i miesza się z grupą)

Pto ~~[illegible]~~

Przez wiarę Apollina i wolę narodu w ojczyźnie najdostojniejszy, oznajm, Orjonie, przyczynę dla której nas wezwałeś i ~~przedmiot~~ sprawę nad którą ~~m~~ naradzać się dziś mamy.

Orion

Sprawa posiada wagę taką, jaką na szali dziejów zaważyłaby gdyby wszystkich Greków...

Poseł Haljartu występując naprzód-

lo do mnie, pasterkowie, przybyłem tu w imieniu

Hallgartyjskich szewców, którzy w tym roku zamierzają dostarczyć Tebom 50000 par sandałów kobiecych i proszą o wyznaczenie rynku...

Orjon

Gdy wysłuchasz tego, co do powiedzenia mam, pośle Hallgarty, dowiesz się, że do Grecji przybywa niewyczerpany zapas obuwia, wyrobionego z żelaza, a pomalowanego krwią.

Poseł Hallgarty.

Zeusie! Hermesie! Jakież to straszne obuwie! jak żyję nie widziałem! ciekawe! ciekawe!

Inni z grupy posłów.

Pst! pst! słuchajmy!

Orjon

Sprawa poważna tak wagą, jak na szali dziejów zaważyłyby gdyby wszystkich Greków kolana odwiecznej rozpaczy...

Poseł Erytrei.

Dobrze, bartarcho, żeś o rozpaczy wspomniał! Do rozpaczy gminę Erytrejską przywiodły podatki, które bez litości z niej zdzierali rozkazujące!

Poseł Kenkry

Jeżeli ta któkolwiek, ~~tak~~ do skargi ma prawo to pewnie ja, z Kenkry, ubożonej i w dodatku wyśmiewanej, wyszydzanej przez piekielną przemyślność i złośliwość niegodziwych szyderców, Ateńczyków... Prosiłbym, ~~tak~~ o uczynienie czegoś takiego, aby nas Ateńczycy nie wyśmiewali..

Poseł Lebadei

~~Raczej~~ Wolałbym dziesiny ateńskie, niż trzody [illegible]!

Poseł Erytrei

A ja same Eumenidy za plecami wolałbym raczej, niż poborców, którzy krwawicę moją...

Poseł Lopsion

Mnie mówić pozwólcie! Wyzyskany zupełnie /+

bez jeziora naszego, które wysychać zaczyna...

Inny z gruppy posłów

Ty tam, z Kopais, czego jak baran przesz się naprzód?

Inny

Mnie przejść pozwól, lebadejski ośle...

Inny

Spokojniej, haljartyjski szewcze! Łokcie twoje nie szydła, a moje żebra nie skóra ci na podeszwy!

(Hałas wzrasta, wszyscy prą się naprzód, ku beotarchom)

Pto do posłów.

Równi nam i wolni obywatele beoccy! Jeżeli nie usuniecie się natychmiast, służbie naszej rozkażemy wypędzić was za drzwi!

(Posłowie usuwają się i cofają)

Poseł Lebadei półgłosem.

Patrzcie, jacy mi oligarchy! Czy w Beocji nie panuje lud?

Poseł Haljartu

Zacnie, skromnie! Gdzieżem w życiu słyszał [illegible]

niegodziwa
~~kiedy~~ mieć, żebym mu pokazać... temu dum-nemu..

Głos z Lemkowy

Przeciw niemu nie wdacie się ~~dziś~~ na nic!
Pto jest wielki i możny...

Głos z kopaczy

Dla biednego bądź dobry! Podziękujemy
mu, boć hojność jego znamy..

Pto do posłów.

Dzieci moje! Któż tam z was życzy
sobie, jeszcze, abym mu ~~(skreślone)~~ gospodarstwa
rzeczy przytaczać?

Głos z Lemkowy, głos z kopaczy
i kilku innych.

Podziękujemy tobie, bohaterko dobrej,
podziękujemy tobie, możny i hojny!

(milkną i przybierają skromne postawy)

Pto

Tak z tymi równymi nam trzeba... Jedyny
sposób.

Orjon

Wolałbym Pto, abyś wynalazł inny.

Pto

Ten posłuchowad. Słuchamy cię, bestarcho Teb.

Orjon

Sprawa posiada taką wagę, jakby na szali dziejów zaważyły głowy wszystkich Greków, ważone odwiecznie szczęście i życie wszystkich Greków okute w żelazo niewoli. Król Medów i Persów, Kserkses, z niepoliczonem wojskiem lądem i morzem, ku Grecyi dąży...

Asplades

Potężny Kserkses! Biada polom i winnicom, i domostwom naszym biada! biada!

Onerton

Biada dzieciom, wnukom i prawnukom naszym...

Djofantes

W moich rozpaczach oddawna już mówisz o tem, jak sam oddawna już nad tem płaczę. Biada! biada! biada!

Jolidas

Wszyscy wołajmy: biada! cóż ja mamy uderzmy więcej naszymi mogę, jak za ... [illegible]

biada! biada! biada!

Asfrades

Ja sam powiadam: wola bogów! bogowie wszystkiem tu w Grecyi prowadzą! Cóż poradzimy na to? cóż przeciw woli bogów poradzimy?

Orion

Jednak, radzić nam wypada, bo przybył tu poseł z Attyki i na odpowiedź naszą czeka.

Asplades

O cóż zapytuje?

Onestes

Czego żąda?

Poseł z Kentry

Co? Ateńczyk w Tebach, na beockiej ziemi! Trzeba tak jak ja mieszkać między Ateńczykami, aby przewidzieć wściekłość, która mię ~~zgarzania~~ porwie na widok tego odwiedziela... Teraz dość z nim szczerze! Dobrze czujecie, że tego tylko przybył, aby z nas drwić!

Asfrades

Attyka i Beocya, (to z woli bogów) dwa oddzielne ludy i państwa? Czego Attyka od Beocyi żądać może?

Aspledon z Dzierzgilówo.

Wolnej Beocyi rozkazywać, Attyka
Nie ma prawa. Czego żąda jej poseł?

Poseł z Lewktry

Niczego więcej, tylko dwóch z bestów. Powiadam Wam, że szarpie na język nam wołanie!

Orjon

Sam niech żądanie swoje wypowie.
(Klaszcze w dłonie, wbiegają dwaj słudzy)
Wprowadzić tu Ateńczyka.
(Słudzy wychodzą. Beotarchowie, oprócz Orjona i Ptacyni, czynią poruszenie, objawiające niepokój i ciekawość. Potem, w zaciekawionych postawach spoglądają ku wejściu. Słudzy powracają z wejścia zaraz. Ateńczyk wchodzi.)

Poseł z Lewktry chowając się za innych.

Chciałbym pod ziemią być, bo tej ateńskiej bestyi dość na widowisko spojrzeć, aby go wydrwić!

Ateńczyk z ukłonem.

Dostojnym rządcom Beocyi od ateńskich

archontów i wojsk wszystkich ludów
greckich, pod Artemizyą zgromadzonych,
pozdrowienie!

Beotarchowie, razem.

Pozdrawiamy cię, Ateńczyku.

Aspledon ~~[illegible]~~

Wszystkich ludów Grecyi! Więc wszyscy
już tam są!

Kto do Aspledona

Wszyscy – oprócz Beotów.

Afradon, śpiesznie.

Wola bogów, kto! taką jest wola bogów!

Orjon

Słuchamy cię, pośle ateńskich archontów
i wszystkich ludów greckich, pod Artemizyą
zgromadzonych. Sprawuj poselstwo twoje.

Ateńczyk

W zwięzłych słowach naszym to wyrażam, bo rzecz sama
dobroć większą od mojej wymowy posiada. Król
Medów i Persów myśli podbić Grecyę, z milijo-
nem żołnierzy, z tysiącem okrętów nam

tym brzegom ich przybić i dla dalszego
działania nam ojczyznę tą pianą barbarzyń-
ców, mostem dwa wybrzeża Hellespontu spoić.
Lecz tem zuchwalstwem ~~tym~~ rozgniewany Po-
sejdon burzą mosty te dziedziny jego znisz-
czył, za co Kserkses rozkazał z odwiecznym
tworem morze rózgami ćwiczyć, ale także
i most drugi, od tamtego mocniejszy
budować! Zwłoka ta dała możność wszyst-
kim ludom greckim, z odpowiednią każ-
dym mnogością, nam i ludzi ~~wojska~~ pod
Ateńczyków przybyć, nad którem to wojskiem
jako stratega głównego, ~~[illegible]~~,
Ateńczyka Temistoklesa ustanowiono.
Ten to strateg, a także archontowie Aten
i cały uzbrojony lud grecki wzywa szlachetnych
Beotów, aby na równi z innymi przyszli od-
pierać niebezpieczeństwo na równi z in-
nymi im grożące. Pamiętnymi są Ateńczykom
bohaterowie beoccy, którzy niegdyś, pod koroną
im samym krwawą zadali klęskę, przez to
niepodległość kraju swego, od obcej ich zgładzi
Attyki zbawiając. A przecież, waleczni owi

koronidowie, z braćmi, bo z Hellenami podówczas walczyli. Teraz więc, gdy barbarzyńców najazd, od kwitnących swych pól i grodów, świątyń wspaniałych, ołtarzy domowych, od swych praw mądrych i natchnień ważniejszych, Helladzie odpierać przychodzi, szlachetni ludzie wystawią pewno zastęp Koronidów nowy, wielkością tylko liczby silniejszy i bohaterstwem świętem przemienniejszy nad tamten, który ich niegdyś przed bratnią przemocą obronił. To mi rzec wskazano. Powiedziałem.

Przed Lemikory półgłosem.

Tyle nagadał, a nikogo nie wymienił! Dziwy! Dziwy! Kocham Medów za to, że samym odgłosem swego imienia, kupiarzom byns lepią języki!

Przed Kopaisem

Co on plótł? O wojnie podobno nas wzywa? Dziadunio mój opowiadał kiedyś, że był na wojnie, ale już ojciec nie pamiętał żadnej...

Przed Lebadei

Gdyby tak powiew Locydom...

Poseł Kopaisu i posłowie innych

Chyba by Pto rozkazał ze wojną iść..
W takim razie, pójdziemy...

Poseł Haljarty

Zemście, Atenmerie! Właśnie w takim razie nie pójdziemy! ~~Jakże~~ Rozkaże! roz-każe! jakie on ma prawo rozkazywać?

Poseł Lenatry

Możny jest...

Poseł Kopaisu

Z wojny...

Pto do posłów

Czy znowu zaczynacie?

Kilku posłów razem

Już milczymy! Nie gniewaj się na nas, wielki! Milczymy jak ryby!

Orion

Na piersi opadły dostojne głowy beotar-chów! Jakież powstają w nich zamiary?

Asplender

Ziarno mądrych zamiarów dojrzewa powoli i ~~powoli~~ jeszcze powolniej przysposobi się w kupinę zdrów.

Pto na stronie

Szczególniej w mózgach i ustach, tak jak u Aspledona Ateńczykom obcowych!

Onerton

Okoliczność ciężka...

Afrades

W głębiach mej myśli trudno bogów wyczytywać mądrości...

Djofantes

A ja mam gardło tak pełne dziś, że mówić nie mogę...

Jolidar

Ja zaś, mądry człowiek... jak i mni... jak i mni... z wiekuistości!

Orion

Ateńczyk czeka.

Aspledon

Mamyż przed obcym wyjawiać myśli nasze?

Onerton, Afrades i Djofantes razem

Niech się oddali!

Polidar śpiewnie

Wszyscy żądają oddalenia się Ateńczyka, więc i ja także powiadam: Niech się oddali!

Orjon

Pośle Attyki! Gdy Grecyi grozi straszna niewola, radzić nad tem, co im uczynić wypada, długo namyślać się muszą. Odejdź i tak jak dotąd w domu moim goszcząc, na odpowiedź naszą czekaj!

Pto do odchodzącego posła.

Lecz na grobie ojca twego zaklinam cię, Ateńczyku, abyś, gdy przed obliczem Grecyi staniesz, o tem, co tu widziałeś, milczał.

(Ateńczyk wychodzi.)

Orjon

Jesteśmy więc sami. (z goryczą) Jak prochy umarłych w kamiennej urnie zamknięte, jesteśmy sami. (z uniesieniem) Jakto, najdostojniejsi i najmożniejsi w ojczyźnie, jeszczeście głów swoich na piersi zwieszonych nie podnieśli! Jeszczeście nie krzyknęli: Ziemio grecka, oto nas masz? Wolności święta,

patrzeram przed tobą stoim! (po krótkiej chwili milczenia) Jeszcze nie mówisz nic!

Pto

Ziarno mądrych zamiarów ~~dojrzewa~~ w ~~ich~~ głowach ich dojrzewa… Czy nie czujesz, Orjonie, zapachu gnijącej brzoskwini? (na stronie) Bogowie! przecóżbyście stwarzali mię lwem, ~~jeśli~~ gdybym nie miał zostać królem tych wołów?)

Aspleder mówi zrazu z trudnością, sapiąc i gubiąc się; potem ożywia się i mówi

Orjonie! Pto! Twarz twoją i tych ziom sądem obdarzyli was bogowie, ale nie każdy zdolen tak igrać brzemionami, którymi Ananke ważyłaby świata. Łatwo jest dzieciom podrzucać koronę i zgadywać, czy po upadnięciu na ziemię, ukaże ona swoją białą, albo czarną stronę. My, nie dzieci. Ani my prochy umarłych, w kamiennej urnie zamknięte, bo czujemy głowy i ręce, jeżeli nie serce, otrzymamy z ziemią pomyślność, której przedtem nie znamy? Jam rolnik, ja tę ziemię kocham. Droga, nie—

nieoceniona ziemia! Na północy pastwiska jak ~~[illegible]~~ płaszcz Tebusa rozległe, jak oko Pallady zielone, wytrzebione, oczyszczone, nawodnione, pstrocizną trzód niezliczonych okryte! Jakie tam wypasają się wołki! jaka na owcach wełna! Tak wybornego mięsa i tak ~~ciemniej~~ miękkiej wełny, jak te, które tam...

Poseł Lebadei:

O Sophos, beotarcho Cheronei! Słusznie mówisz! ~~[illegible]~~ Napracowaliśmy się też nad dzbanami temi, aż oczy nam powykrzywiało i gdyby nie trzody, kiedy kozy i barany...

[illegible]

To na północy a na zachodzie, winnice, które samego Dyonizosa zachwycać muszą, bo piękniejszych nie stworzył on nigdy. Takie złota, w których jagód wyrzeźbione, lub grona rubinów! powiadam wam, że takie złota, lub grona rubinów, tak gęsto po wzgórzach rozsiane, że zieleń liści pod niemi znika, a takie wielkie, pełne, soczyste świecące, że całować je chce się, powiadam

Wiem, że nie jeść, ale całować, głaskać,
piastować i ożyć lecz ze... Nie przesadzam
wcale, niechaj ci ludzie zdolni przybyli
doświadczą, że nie przesadzam! O droga,
nieoceniona ziemio! Matko, żywicielko,
Mistrzyni nasza! O, ziemio boska!

Pto

Wije?

Aspledon po chwili milczenia,
cicho i wolniej.

Wije. Trudno mi rzec: Na ziemię naszą sprowadźmy wroga! Przed dziećmi porzucawszy i zuchwalstwem czynu, sprowadźmy na nią wroga,* aby kopyta jego wielbłądów zdeptały jej święte łany, a zęby jego żołdaków pożarły jej złote plony! Wyzwijmy wroga, aby utracić to, cośmy w długim pokoju zdobyli ciężką pracą! Sprowadźmy wroga, aby nasz stół biesiadny zrabował! Dobrowolnie, zuchwale wyzwijmy wroga!* Nie, bogowie, wy sami rozkazać mi nie możecie, abym to rzekł! Ja tego nie rzeknę.

Orjon

Nie wezwany, przybył on już ku brzegom Grecji-

Asplédon, Orchomen i Afrades, razem
w Beocyi godne miana.

Orjon

Jeśli go nie odeprą zjednoczone siły całej
Grecyi, przybędzie i do Beocyi.

Asplédon, Orchomen i inni bezt. razem

Może nie przybędzie.

Kilku posłów, razem

Bogowie, sprawcie, aby nie przybył!

Afrades w pełnej postawie i z przymileniem

Nad tem właśnie, nad tem tylko ~~bogowie~~
naradzać się bogowie nam dziś pozwolą,
aby na drogach pokoju, zgody, albo dobrego
poddania się ich woli, przybycie jego do Beocyi odwrócić, albo, jeśli ono nieuniknionem się okaże, darami jego dla Beocyi zjednać..

Kto na stronie

Zgadnę już, zgadnę, co nastąpi! Czyż ty,
Zeusie, ~~dam~~ nie odnoszonem im zgłoską,
kim z nich gadu wypuści?

Asplodor i Onestor, z wahaniem

Powinniśmy nad tem radzić, jak od Beocyi wroga odwrócić..

Pto

Iż Tarkawon jego dla Beocyi zjednać?.. Tak?

Asplodor i Onestor, cicho zgodni.

Tak.

Djofantes, śpiesznie i skwapliwie.

Tak, tak, tak! Co najrychlej, co najrychlej nieszczęście odwrócić! Odwrócić nieszczęście to grunt! Ja żadnego nieszczęścia znieść nie mogę! Za Tebami ~~nic~~ nie widzę nic!

Jolidas

Zawsze sądziłem: wroga od Beocyi odwrócić! Trochę mi się niepodobało to, co Efrades mówił, ale, cóż, ważny wszystkie znaczy? Jak większość, tak i ja. Od Beocyi, powiadam, wroga odwrócić.

Orjon

A Grecya?

Asplodor, po chwili wahania

My Beoci.

Pto

Wolni, równi i — mądrzy! Prawda?

Okresem śmiechu, przymus
i z goryczą.

Orjonie! Dałeś ci się nam spoglądać za zdumieniem, w którem utrzymała się obelga, a tobie, dumny Pto, dałeś nam w twarze cisnąć słowo pogardy! W twoim domu, kapłanie Szmeńskiego Apolla, rozkwitły tylko dwie córy, piękne wprawdzie, mądre, słynne na całą Grecyę starożytną, ale to do rzeczy nie ma nic, bo jakiemikolwiek są, dziewczęta na wojnę nie chodzą. Dumny twój, bez dostatku kochanej żony ~~[illegible]~~ potąd nie pojąłś; mędrzec jest, lecz więcej jemu niż mędrzec, dumny, więc dumnymi zamiarami szedłszy o zapałanym pochodzie hymnem myśleć, czasu nie miał. Ale ja, oni, my, posiadamy synów, (mów się) synów wychowanych w pokoju, dla pokoju, w dostatkach, dla dostatków, w cnocie, dla cnoty. Ani ich dusze do gwałtów i mordów wojennych nawykłe, ani ich ciała przeznaczone nato, byśmy

i jęk pod stopy azyatyckich wielbłądów rzucali.
Egzaltowanie (wzruszony)
Na kości moje ojcowskie przysięgam, że
prędzej wszystkie siły mózgu mego i wszystkie
zawartość kiesy mojej bronić będę aż stracę
i konania, od zwalania się w krwawej
łodzie i zmienienia się w krwawe trupy!

Głosy w gromadzie posłów uroczyste
i drżące.

Niech bogowie nas i dzieci nasze bronią
od zmienienia się w krwawe trupy!

Afrades poważnie i słodko.

Bestarka tebański zapytał: a Grecya?
Lecz czemże jest Grecya? Zważmy! Ideą
ona jest, samą ideą, która nie nakarmi
nas, gdy będziemy głodni, ani wesprze,
kiedy przedwcześnie pomrzemy.

Pto

Ani ci, Afradesie, zbuduje nowe okręty, pełne
kadzideł... niewięzty... dziesiątki te, któreś by
na Morze Egejskie z towarami wysłał.

Afrades

Grecyę, wola bogów rozdzieliła na wiele państw,

z których każde, jak ~~przedtem~~ [wedle woli] żywot prze-wiedzi, tak ~~go~~ wedle woli narażać go, albo ratować mu prawo...

Pto

Przedewszystkiem kupieckie okręty ratować!

Afrades

Gdyby bogowie chcieli, aby Grecya jedną i niepodzielną była, takąby była. Że zaś na wiele części ją podzielili, rozbójnik tylko, w sercu i rozumieniu swojem jednoczyć ją może.

Pto na stronie

Zeusie, dla czegóż nie mam jeszcze prawa ~~[illegible]~~ warg tych żelaznemi kleszczami ~~zawrzeć~~? Zawrzeć?

Afrades

Najlepszy dowód tej woli bogów, że o losy wojny zapytywana Pytya w Delfach, wyraźnie objawiła najniepomyślniejszą. Daremnie na wspólnym z archontami Aten, mędrzy Temistokles sam ją na wszystkie wykładał strony,

http://rcin.org.pl

nic z niej wytłumaczyć nie zdołał, prócz wróżby
najniepomyślniejszej...

Asplerdes

Czytał? Kto wie jeszcze?

Onertes

I my, wbrew takim wyrokom, widzieliśmy
synów naszych...

Głosy w gruppie posłów

Czytał! czytał! Wyrocznia niepomyślnie
wróży! Więc pocóż narady? To wszystko zby-
teczne! Czas nam wracać tylko!

Ktoś do posłów.

Ciszej, jelenie moje, ciszej!

Afrades

Rzecz prosta. Ponieważ bogowie niechcą
aby Grecya niepodzielną była, niechcą też
aby wspólnie prowadziła wojnę i dla wojny
prowadzonej wspólnie niepomyślne objawiają
wróżby; ponieważ zaś, dla wspólnie prowadzo-
nej wojny objawiają niepomyślne wróżby

Darły wódz przyrzekł tej części Grecji, która
się od tej wspólności uchyli.

Aspleden

Przyrzeczenie darów jasno nie widzę...

Afrades

Podrozumiewając się ono wyraźnie, lecz
nie tak śmiejmy dalej. Ponieważ bogowie
przyrzekają wódz darły tej części Grecji,
która się od wspólnej wojny uchyli, Będą
od niej uchylić się powinna.

Orjon

A któż ją potem od niechlubnej ~~chwały~~ hańby
uchyli?

Afrades

Hańba i chwała, to idee, czyste idee
wylęgłe z głów bluźnierczych, pragnących
sprostać nieśmiertelnym bogom... Chwały
pragnęli tytani, niegdyś przeciw bogom...

Pto

Dość! Nie jesteśmy chórem starców z tragedji,
abyśmy tu przez dzień cały strofy i antistrofy
wyśpiewywać mieli. Do czynu! Ma rzecz

wojny przeciw Medom, oddaję połowę majątku mego, zbroję moje sługi, zwodzę [illegible]...

Asplades i Orestes, niespokojnie

Niech Afrades mówi! Przerwałeś mu mowę, Pto! Niech się tłumaczy...

Głosy w grupie [illegible]

Pta słuchać! słuszny! Pto wspaniały i wielki!

Głosy inne

Afrades bogobojny! Miodem ~~[illegible]~~ słowa z ust mu wyciekają! ~~[illegible]~~ Niech mowę swoją kończy!

Pto

Miodu tym tchórzom trzeba! Niechże go im Afrades dostarczy, ale ostrzegam przed żądłem!... Żądło w ~~[illegible]~~ tym miodzie jest. ~~[illegible]~~

Afrades

Są sposoby... (skromnie pochyla głowę i milknie)

Bestarkowie oprócz Pta i Orjona

Jakie sposoby? jakie?

50

Afrades pokornie i cicho.

Uchylenia od Beocyi najazdu barbarzyńców i nieprzyjaźni ich władzy...

Bezbarchowie opodal i Orjana i podobnie miast umiejscych, razem.

Jakie? Jakie sposoby?

Afrades Mówi ciągle w pokornej postawie, smutno, głosem cichym.

Takie Kserksesa odmierzam swoim rozkazem ćwiczy fale, gdy wzdymają się gniewnie dookoła nas, ten wyglądały na nie ... i okiem, jakby na zagadkowym i uległym grzbiecie most jego dźwigały i odległy niosły...

Ptr do Orjana.

Dotąd widzieliśmy tylko pszczoły, teraz ujrzymy świat.

Orjan do Ptra.

Chciałbym nie żyć.

Afrades

Przed tronem Kserksesa dworzany codzień powiewają kadzielnicami, napełnionemi dymem wonnej sandały, a on ... na nich spogląda

lecz ileż radośniej spoglądałby na tych,
którzyby wzorem jego dali schronienie
wdowie ~~Kastor~~ pomazańcu i rozmarzonych greckich. W dwo-
rzy jego, doradzcy, dowódcy, na sądzie biali
i w sądzie chodzi lubię... Jam niemądry,
prosty śmiertelnik, najniższy sługa bogów
i ludzi, ale radzą bogowie dają mi...

Aspledon

Mniej o sobie, a więcej o sprawie mów.

Orestes

O szczęściu [illegible] naszych już wspomi-
nałem... Mów dalej!

Afradas

Rozkazowi bogów naprzód, a potem wasze-
mu posłuszny, kończę. Niech kilku mężów
przenikliwych, wymownych, w karku nie
twardych, w kolanach giętkich, co najrychlej
wybierze się w podróż i ~~[illegible]~~ serdecznej
~~[illegible]~~ Bezyi, w zamian za cudów [illegible]
i pokój, ofiarują jej ziemię i wodę, złoto i
srebro, pokój i przyjaźń. Skończyłem.

Asplades przerażony.

Bogowie! bogowie! bogowie! jeżeliż to ratunek? Jeżeli jedyny, wyjście bezlitosne! Jednak...

Oneston ze zgnębieniem.

Łatwiej w myśli szatę hańby wyprzęgi, niżeli ją przywdziać! Już czoło pali! Jednak...

Djosantos

Z Wami nie widzę nic... Niech mniej mądrzy mnie prowadzą!

Jolidas

Niech mnie prowadzą mędrsi... Za większością pójdę!

Pto

Zeusie! i ty nie zdruzgotałeś tych zgłosów, zanim wypełzł z za nich ten gad! (do posłów) A wy co! Darliście się przecie do władz w naszej naradzie, wrzeszczeliście, że to Bezpamiętny lud! Czemuż nie naradzacie się teraz? Czemuż nie pamiętacie? Mówcie!

Poseł Lebadei występuje naprzód.

Cóż? my tam z północy, nie tchórze. Kiedy wojna, to wojna. Chcemy na wojnę iść, ale przeciw Focydom, bo ci nam dojedli.x Persów i Medów zaś nie znamy i jeżeli mam mówić tak jak bezstronny, tak bym doradzał, aby oni nam pokój dali, to i zrobić, a na Focydów wyprawę. Na Focydów — i koniec!

Poseł Leuktry

Ci partacze z północy, mało wiedzą. My w Leuktrze rozumiemy dobrze czem grozi ta plaga perska i radzibyśmy ją od całej Grecyi odpierać, gdyby tylko w sprzymierzonym ich wojsku nie [illegible] dowodzili Ateńczycy. Niech tylko ~~Ateńczycy~~ tych dowódców z wojska wyjdą, a Leuktra natychmiast, jak jeden mąż, przeciwko Medom powstanie. Ale z Ateńczykami Leuktra nie dojdzie. W jednych szeregach z Ateńczykami, a może jeszcze i pod ich hegemonią walczyć? — nigdy! Wolimy [illegible]

Ziemię i wody ofiarować!

Poseł Halgarty

~~M~~ Lenzie, Hermesie! Mnie się zdaje śmieszniej, takie osoby przeciw tym Medencujiś! Bo i czego oni chcą od nas? Jakiem prawem na nas napadają? Nasza ziemia, to nasza ziemia, czy oni ją kupili? Kiedy Grecy ich nie zaczepiali, niechże i oni nie zaczepiają Greków, a skoro to czynią, walić w nich co siła! Tak po sprawiedliwości mówię i tak czynię; ale co się tyczy tego, aby na wojnę iść, to my prości ludzie: nie wiemy ani jak, ani kiedy, ani dokąd, zaś bohaterowie wojnie przeciwni. Więc cóż my, Lenzie, Hermesie, poczniem?

Pto

Ja wam powiodę, obywatele Halgarty!

Posłowie Kopaisów, Erytrei i paru innych.

Nas także nie opuszczaj, Pto! Kochamy cię! Ufnyś rozumom naszym! Myśl za nas! Bez nas?

Pto

Jam Wasz wódz....

Onerton porywczo.

Przebacz, Pto, ale Beocya jest jemne rzeczpospolitą, a by jeszcze nie mam prawa, Zawsze i wszędzie mówić: ja! ja! ja!

Orjon

Jeszcze? Co znaczy, Onertonie, twa dwa razy powtórzone: jeszcze?

Onerton

To, że pośród nas jest duch zuchwały i pyszny, który o przekształceniu praw ojczystych marzy...

Asplerden

Duch zdrajcy ojczystych praw...

Efraden

O chwale marzy... Otóż i macie ideę zuchwałą!

Onerton

Pokorę ludu już dla swoich marzeń zjednał, a na rynkach koronei już go królem Beocyi obwołują!

Orjon

Co słyszę? Pto! Możesz być?

Pto powściągliwie i z mocą.

Wstańcie! ~~Odmawiam~~ przyznam temu dzieckowi coś nadeń wyższego, a który się i Marzeń swej ziemczka, bo jeżeli pragnie on wznieść się nad Was, to tylko dla tego, że równymi mu ~~jest~~ nie jesteście (zwracając się do mów) Chodźcie drogą wielkości i sławy, macie teraz sposobność, idźcie go, a zgarbię się tak, aby Was, ani jednym całem wzrostu swego nie przewyższać. (Z wybuchającą ironją) No, podnieście trochę, podnieście, jeżeli chcecie, abym od Was niższy, a w sobie lwa nie widział!

Aspledor, Onetor i Afrades razem

Jak śmiesz w ten sposób przemawiać do nas?

Pto

Tak, jak będę śmiał pierwszy swej wolności Grecji, a cień Beocji ozdobić. Aspledor tymczasem winne grona cadowa, Onetor cynków łożyć, a Afrades ~~..~~ tkaczowe

stopy twoje ludzie!

Gdzieś w grupie podróżnych

Bezstarostowie ktoś się... coś dziewięcio ciekawe! ciekawe!

Pośród Alegiartów

Zeusie, Alkmenie! Zamierzał na wojnę tam prowadzić, ktoś się! Ale ten [illegible], naprawdę coś złego zamyśla...

Pośród Lenników

O bezstarszych Tezeusów pracę! Ta mi lepsza! Gdyby go tak ateńczyk jaki zobaczył, miałby się z pyszna od jego języka!

Orjon po chwili milczącego zamyślenia.

Jeżeli bogowie Grecji patrzą na nas, to albo dla naszych głów gromy trzymają, albo nad Grecją płaczą! Ach, i ja także płakać chcę, tylko że łzy do oczu mi nie dochodzą, bo w piersi je pożera ogień oburzenia! Dość! Dłużej nie mogę. Ateńczykom odpowiedź-

Nie dam, żeby mi wargi na proch spaliła...

Alfrader

Pozwól bym cię wzgardził. Na moich wargach nie mieszka wicher szadzi, więc pożar im nie straszny.

Orjon

Abyście takimi byli, jakimi was widzę, nie wierzę. Strach jak jastrząb spadł na was i ~~na~~ piskliwe krzyki wydobył z gardeł waszych, nie z dusz..

Ktoś na stronie

O, dobry człeku! Czy bogowie na wieki połączyli dobroć z niedołęstwem? On nie wierzy, że oni tacy... ~~on~~ dobry człek!

Orion

Dobrą radę do namysłu wam daję..

Ktoś na stronie

Tyle właśnie ile mi trzeba, abym u celu swego stanął.

http://rcin.org.pl

Orion

~~W~~ Wzywam was, beotarchowie i was obywatele ~~...~~ gmin beockich, abyście jutro, o tej samej godzinie, znajdowali się w świątyni Izmeńskiego Apolla, gdzie wielkiemu ~~Bo~~ bogu światła, błagalne ofiary złożonemi będą. Gdy święte dymy wzlecą, jadowcom[?] i rozmarzym[?], że wielkiej sławy oczyszcz[?] wam Dirce i ciała, ja, kapłan Apolla, o wolę jego zapytam i objawioną wam odpowiedź. Teraz, żegnajcie. Pozostań, Pto!

(Beotarchowie i posłowie wychodzą. Orion stoi pogrążony w zamyśleniu, Pto z niepokojem spogląda ~~ku~~ w widzialny w głębi ogród.)

Pto do siebie

Gdy Teben tak, jak dziś cudnie oświeca ziemię, czy córki Oriona od której nie powstają i nie idą pomiędzy róże? Czyż nie zobaczę Metjochy?

Orion do siebie.

Więc trzody, pasza; rynki, kobiety i poselstwo do Kserksesa z nietwardemi karkami, z giętkiemi kolanami, z ofiarą wód i ziemi, woni i złota, przyjaźni i pokory... a więcej nic, nic! Śpię, czy czuwam?

Kto zbliżający się do Orjona.

Budzisz się z marzeń, któremi Fantazos oplątał twą głowę, budzisz się, Orjonie. Kochającym i dobrym stworzyli cię bogowie, a miłość i dobroć są to przemyślne robotnice Fantazosa, przed oczami ludzkiemi snujące różane i złote mgły. Oto to, przed takimi jak ty, cuchnące kałuże w błękitne tonie, a kupki błota w marmurowe kolumny zmieniają. Przez nie to oślepiony, zapomniałeś, że ludzie mają tylko drobne brodawki, które wyrzyna wolność, a zgadza dostatek; że im najmniej wśród nich przez niebo i ziemię jest obda-

rowanym, tem mocniej ziemia i niebo kocha, im większego poszanowania dla swoich praw doznaje, tem silniejszą ochotę do spełniania swoich obowiązków czuje. Tak rozumiałeś i tak wyobrażałeś sobie ~~tam~~ twoich równych, wolnych, w długim pokoju żyjących, tłuszczem ciał i rumianością krwi bogato kwitnących kmiotków. Cha, cha, cha, dobry mój! oto ich masz teraz, dobry mój! takimi jakimi są ich masz! cha, cha, cha, cha!

Orjon, surowo.

Tak rozumiałem, starcze, i myślałem jeszcze, że jest w Beocji duch jeden tak silny, iż szlachetne czyny spełniać może, a tak czysty, że oprócz chwały należnej szlachetnym, żadnej za nie nagrody nie żądający, duch Heljasowego syna, starca. Gdy widzę, że jak kupiec zbywający się do czynu, jak handlarz ~~[illegible]~~ pragnie on zdrajczej, nieprawej, równej sobie ceny nie mającej zapłaty, gdy spostrzegam, że i to moje rozumienie było

http://rcin.org.pl

tylko pustki i bogowie! – jakie odstręczy gry fantazja!

Pta

Nie; na moje bogi domowe, ja ci takiej myśli nie podsunę, gościu ojca mego, Heljasa, i ojca czarownej Metjochy! Odkąd wzrost Pta wyższym stanowić się przestał, nadaję go dla dwóch słów: usprawiedliwienie się i przebaczeniem być. Do ciebie mówię: proszę, wysłuchaj mnie! Władzy silnej i niepodzielnej nad Beocyą pragnę i do niej dążę, nie zapłatę i nagrodę dla siebie, lecz dla Beocyi szczęście i chwałę gotuję.

Orion ze zdumieniem

Co?

Pta

Bo jeżeli "kultura" twoja i wznosi się nad gromadą, żyjących w pustyni tygrysów lub kozłów, sprawią to tylko zasady pośród przestrzeni i czasu wzrastającej tej tkanki

~~czy bogowie są kapryśnymi rozdawcami~~

Nauk? albo [illegible], o których wieczność ogłosi
Demokryt z Abdery, w [illegible], na po-
żór wiecowaniu twojem kierujący się nie-
śmiertelną zasadą, zgodnie ze wszystkich
pierwiastków wielkości, mądrości, piękna,
w której jedną, a mądrości, godnej, a przestał
~~w drugą~~. Oni to, jak samotne kolumny
złote, nad ~~[illegible]~~ chatami glinianymi
lepionych, stoją z ich ~~[illegible]~~ grobów, jak z wśród
górskich, biją na wyżyny wyrzynające i
podtrzepiające zdroje; Oni myślą, wznoszoną,
i mającą tamci za pamięć wznoszą się ich myśli,
wymalowanie widome kształty ~~[illegible]~~ pne-
kiwają, śmiałości dają, podziw zwycięstwa.
Z ich pieśni, ~~[illegible]~~ natchnionych, jak z
krzemienia, gdy weń uderzy żelazo, wytry-
skują iskry, płomieniem obejmujące stosy suchego
drzewa, i wtedy nawet, gdy drewna już
spłoną, ich wspomnienia, tonami pieśni
nieśmiertelnej i dumą świetności minionej,
pod popiołami geniusz śpiewają i dźwięczą. Z ich wielkich
samotnych duchów, tętniący się życie i wzrost,

Nie dziw więc, że oni je za dzień poczytują, za dzień, który żyć i działać ~~należy~~ gdy gnuśne, lecz gdy leniwe lub zbuntowane, karcić i chłostać należy. Jeśli, Orjonie, uważnie w mowę moją wnikasz, spostrzegać musisz, że w niej dla wielkich same ~~zmory~~ niebezpieczeństwa ~~i to cierpienie bez nazwy i miary, które samotności duchom~~ przeznaczam; każą im dać, siłę pomimo ich słabości, jedność pomimo ich niestałości, chwałę nieśmiertelnych czynów pomimo ich robactwa i tchórzostwa, daję.

Orjon.

I chłostę także im dajesz.

Pto

Tak; i chłostę. Bo ludzie, Orjonie, jako tłum, to trzoda wieloraka, pod różnemi względami, różne przybierająca natury. W pokoju i dostatkach przemieniają się oni w wieprze, które w sytej strawie tak zapamiętale ryją

swe zatapiają i na miękkich barłogach tak senne tłuste wyciągają cielska, że wszystkie gwiazdy na niebie zagasnąć, a głód i mór wszystko na ziemi zgładzić mogą, im nic do tego, oni jednego ze swoich dochodów i jednej złotówki ze swego posłania dla wstrzymania świata gwiazd lub zdroju życia nie dadzą. To jedni. Inni, jak byki o lada trawkę i lada lepsze miejsce przy żłobie, rogi ku sobie wzajem nastawiają, gotowi dać się zarżnąć, byleby tylko i wroga ich zarżnięto. Są także tacy, którzy jak szczenięta rodzą się bez wzroku, tylko gdy szczenię po dniach kilku go nabywa, oni ślepcami zostają na zawsze. Lecz aby tę mnogość natur, które wśród trzody ludzkiego Demosu panuje wyliczyć, więcej czasu trzeba, niż go dziś dla rozpraw, w czym odebrać mogę. Więc o jednej tylko wspomnę. Najliczniejsza i najmizerniejsza mi trzódki: ubogi, krwawo pracujący lud. To plemię,

byle czem wystarczać się dające, bo gdzie
i chude, ~~stwory~~ bo w ciemnych gęstwinach
żyjące, świata nie znają. Tych najwięcej
kocham, bo cierpią od tych, którymi
najwięcej gardzą. Liczniejsi przytem lepsze,
oni to cegieł budowniczemu i stąd nie-
zgrzecznym do celu dostarczają. Kochane jelonki!
Trzeba koniecznie, aby wieprze i byki schudły
a one niemo utyły, niemo tylko, w miarę,
bo na paszy zbyt bujnej przeczone wnet
karłowaty i do jeleniego rozumu swego,
~~stary~~ nabywają zbytecznej ufności. Mój wzrost,
o nieskończoność przewyższać innym ich wzrost,
a ich boki ~~bo~~ wypęczyć się trochę i kopytka
odpocząć powinny. Na nich, jak na srebrnej
podstawie stanę i nad grzbietami wszystkiemi
bicz rozkażę i wodze spokojności rozpuszczę...

Orjon

Na srebrnołukiego Apolla, to się nie stanie!

Pło

O, tem Apollo, za ~~pasem~~ obrazy jednego wielkiego
Achilla, mnóstwo małych greczyków pod Troją,

Morzem spłyną. Wszyscy, Orjonie, jak
~~[illegible]~~ lica mój nad swoim grzbietem
wytrzymały, piękna Beocya do czynu się
zerwie. Tłustych wymagam, stepowa
na swoje żarną obrożę; tkanych i biednych
nastraszy tylko i obietnicę Tyryn żagwiej
a ku Artemizji popłyniem śmiałością
szło i tkanym pocztem, ku Termopilom,
że pomoc, ~~[illegible]~~ Sparcie pośpieszym.
W żelaznem szkle, ten Atlasa i ten
wód, zamienią się w żelazo. Rycerz
twa płonie, łzami się stanę…

Orjon z morza.

Nim się to stać będzie mogło, przed od-
tarzem Apolla, w obliczu zgromadzonego
ludu, z ust moich, na twoją głowę spadnie
grom ~~[illegible]~~ klątwy, której się z koła ziszczą-
cych wytrzei!

Pto

Grozisz, bezbarwko leb! Mnie grozisz! cha,
cha, cha! Otrząśnij kamienie i wierzaj morze!

Lud jest ciemny i ~~[illegible]~~ swoje ~~[illegible]~~ klątwy twej nie usłucha, ani wróżbom twoim uwierzy. Mnie zaś, ~~Dam~~ strasznemi gusłami, darmo! Czy ptaki lecą po mej prawicy, ku jutrzni i zorzom, albo po mej lewicy, ku pogłębionym ciemnościom, oddanemu ~~[illegible]~~ o to nie dbam, z samego siebie wróżby dla siebie ciągnę. Ale by nawet, tego coś rzekł, nie uczynisz... boś miękki jak puch dalegdzie i słodki jak miód Hymmetu! Zdziebyś, ~~[illegible]~~, na postrzeg tak ochoty, dzierżąd gniew i moc, byś cichy, dobry, dobry, mym!

http://rcin.org.pl

Orjon

Nie szydź z dobroci, bestarcho korenei, bo prędki ona miłości wielkie, przed któremi małe pierzchają, jak mgły przed słońcem. Drogim mi byłeś. Chłopięciem cię piastowałem, młodzieńcem kochałem... (mówię to z rozrzewnieniem) ~~[illegible]~~ cień ojca twego, Heljasa, stoi pomiędzy nami i żądanie cię... (po chwili milczenia i walki (z sobą)) Jednak z dobroci mojej, która szyderstwa twojego jest przedmiotem,

weźmy ~~tam gniew i tę moc które~~ dziś gniewu i mocy, aby twą głowę, Meljasowy synu, oddać stromie narodu, którego dostojność, sumień i prawa zdradzić zamierzasz!

Pto spokojnie.

Nie uczynisz tego, gdy się dowiesz, że przez córkę twoją, Metjochę wszystkiego będzie świadomym ~~[illegible]~~ twojem się także stanie.

Orjon ze zdumieniem.

Przez Metjochę... (z energją) Nigdy. Gdy ~~Choćby~~ bym ją sam zdrajcą przygarniał, ona go odtrąci!..

Pto

Zobaczymy. Tymczasem, żegnaj! (Odchodzi. Orjon z twarzą przygnębioną ~~kim~~ zostaje. Z ogrodu dochodzi śpiew kobiecy)

Śpiew

Promienniejsza blaskami, o, bogdy
Bogatą w podstęp błagam Afrodytę,
Niech mi kolejną nie odbiera dziś twardy,
Serce przebite!

Pto stając.

Gdzie Metjochy! Ty wschodzisz mi więc
Marencie, jutrzenko moja!

(Śpiew zbliża się)

Śpiew

„O, jeśli niegdyś ci gdzie mojej duszy,
Na złotym wozie ptakami wieziona,
Sprzywadzi w pomnę sercu, co w kołyszy;
(w ogrodzie, pośród krzewów i drzew ukazuje
się Metjocha, w białym i zdobnym w kwiaty
Ubranie, z różami w piersi i w włosach.
Idzie zwolna, ze spuszczonemi powiekami,
z sercem rozmarzonym i śpiewa dalej)

Metjocha śpiewa

A nimiostniona
Pytałaś, czem wołam się z tęsknoty,
Czegoś chcę w sercu, co ogniami płonie...

Pto. ze wzruszeniem

Metjocho!

(Metjocha spostrzega go, staje i drży trochę,

z rąk jej, jedna po drugiej wypadają róże)

Pto po chwili zachwyconego patrzenia na nią.

Więc widzę cię nareszcie, słodka jutrzenko szczęścia, której oddalone blaski świeciły ciemnym burzom moich myśli..

Metjocha podnosząc ~~gdzie~~ twarz.

Bogom dziękuję, że mi patrzeć na ciebie pozwalają, bezkarnie kochanej.

Pto zbliżając się do niej

Więc nigdy już o nic nie błagaj Afrodyty! Ona cię już niczem obdarzyć nie może. Posiadasz miłość Pta!

Metjocha

Ach!

Pto

Wielką miłość, która w tem silnem sercu zrodzona, jego mocą porwana i razem z niem ~~z~~ zgaśnie. Moja lubiona, najpiękniejsza! Gdy burze przeminą, tam słońce szczęścia najjaśniej,

http://rcin.org.pl

takiego szczęścia, jakie tylko w naszych
północnych sercach zmieścić się może.
Dziś jeszcze dłużej z sobą pomówimy;
oddałaś to twojej piastunce, Kresa. Teraz
ze słowami, które ~~...~~ szeptem posłałem
i niech cię one tak miłośnie pieszczą,
jak ja bym to czynić chciał. (Odchodzi)

Metjocha wznosząc ręce ku niebu.

Czy to nie sen? Czy nie mamią mnie złu-
dy własnych, długich marzeń? On mię kocha...
Ot mię kocha... Ot mi zostawił te słowa,
które szeptem, aby mię pieściły... (z wybuchem)
O, wszystkie prośby moje, zmieńcie się
w dziękczynienia i z wielkim okrzykiem
szczęścia padnijcie do stóp Afrodyty!

Orjon, który patrzał na rozmawiających w oddaleniu Ota i Metjochę.

Metjocho!

Metjocha podbiega

Jestem, Ojcze!

Orjon trwożnie

Co ci bestarszka korenei mówiła?

Metjoche

Co ci jest, ojcze? Dlaczegoś taki blady i trwożny? Nigdy na twojem czole zmarszczki tak bolesnej, a w twojem oku tak groźnego błysku nie widziałam? Czy obraziłam cię czem, mój ojcze? (z pieszczotą) powiedz! a póty pieścić cię będę i stać przed tobą nisko pochylona, aż poznasz, jak ~~bardzo~~ cię bardzo kocham i czczę!

Orjon z rozrzewnieniem

[illegible] mój! (trwożnie) Jeżeli kiedy bestarczę korenei spotkasz, odwróć twarz i chroń się tam, gdzie go spotkać nie możesz!

Metjoche ~~ze bolesnym~~ z zdumieniem

Jestże na ziemi śmiertelnik, któryby twarz ~~swoją~~ od szczęścia odwracał i przed zbawieniem swojem chronił się tam, gdzie ono być nie może? (z wybuchem) O, ojcze, tej bardziej

chwili, nie zaciemniaj mi słowami, których zrozumieć nie mogę...

Orion

Ananke ci ją zaciemnia, nie ja... nie ja, nieszczęsny!

Metjocha z upojeniem

Nie lękam się jej... nie straszne mi ~~ta~~ ślepe bogini łowy, bo ona nawet odebrać mi nie może tego co już posiadam... Widzisz ją!

Gdera [Menippy] z ogrodu

Metjocho! Metjocho! Metjocho!

Metjocha

Siostra mię woła, ojcze! Ale nie chciała-bym odejść wpierw, nim mi wytłómaczysz, dla czego, tak dobry zawsze, dziś jesteś tak srogim?

Orjon

Srogszym nademnie będzie ci ten, dla któ-rego słowicze ~~[illegible]~~ swoje trele wyśpiewujesz. Poczekaj trochę, a on sam zdławi ci je na ustach.

Metjocha

Nigdy! Powiedział, że miłość w jego sercu zrodzona, razem z niem zgaśnie.

Orjon z powagą.

Moja córka zna imiona świętsze nad imię: kochanek! i myśl do pojęć wyższych się wzbija, niż pojęcie twojego szczęścia.

Metjocha po chwili namysłu.

Który to? dla czego teraz? co się stało? Wszak Pta kochałeś zawsze? Wszakże to najmilszego twego przyjaciela syn? (ze śmiechem) Ale ty, ojcze, żartujesz! Odwagi dolegliwie twego próbujesz, żartujesz sobie, nieprawdaż? a radość moja jest dziś niepojętą i nawet niespodziane srogości tego żartu zaćmić jej nie może! O, dobry mój ojcze! Dla czegoś dziś właśnie, na chwilę dobrym być przestałeś? ale na chwilę tylko, prawda?

Głos Menippy

Metjocho! Metjocho!

(Menippa ubrana inaczej niż siostra: w tunice

ledwie kolan sięgającej i prawe ramię zostawiającej nagiem, w sandałkach złożonych tylko z podeszwy i ściągających je na krzyż taśmami, z rozpuszczonemi, jasnemi włosy. Wbiega szybko.)

Menippe, bardzo wesoło.

Ha, ha, ha, ha! Aj! jesteś w chitonie, Metjocho! A oni tam wszyscy, hetairowie i hetairy nasze u progu domu się zeszli i czekają, abyśmy prędzej, wspólnie z niemi do Gimnazyum się udały! Jest Mirtale, Dyoder, Ataj i Timajon, jest Lasymna, Polibeja, Dalja i Dyonizya, a przywiedli oni z sobą dwóch nam jeszcze nieznanych młodzieńców, Onetora, bratanków Plateisynów, których Eterem i Kamironem zowią. Wesoło nam dziś będzie w Gimnazyum, ~~[illegible]~~ gimnastyczne ćwiczenia czynić i w gry się bawić! Chodź prędzej! chodź prędzej, Metjocho!

(Gdy Menippe to mówi, w ogrodzie ukazuje się grupa młodzieży obojga płci, ubranej w takiem samem jak Menippe, do gimnastycznych ćwiczeń

używanem ubraniu, w bezczelnych zdala przyległościach ku strojach, wdziękach, przymiotach i pieśniach)

Mistelis z ogrodu wejdz.

Na starca z córek Orjona netanny.

Dzoder

Na najpiękniejszą z beotek.

Polibja

Za to, że najpiękniejszą się nazywają, — Wam Dzoder ubliża, pójdź ku nam prędzej! pójdź z nami!

Delja śpiewa

O piękna Aglajo, o, pieśni bogini,
Taljo, ty także wdzięczna Eufrozyne,
(wszystkie, wraz z Menippą, chórem pieśń końcową śpiewają, czyniąc poruszenia wdzięczne i rytmiczne)
Tańcem Wam koło prowadzi dziewczyna,
bo honor szczepowi dziś czyni…

Meljoche, który o pochodzeniu od ojca, wypowiada się w niego, budząc się z zamyślenia.

Tak, tak, pod blask słońca mi trzeba, pomiędzy

wolne oddechy powietrza, w grono towarzyszy i przyjaznych! (Rzucając się Menippie na szyję) O, otocz mię ramiony, jasnowłosa siostro moja, dobra siostro, która nie zasmucałaś mię nigdy! (do grona młodzieży) Tancerze, przyjaciele otoczcie mię kołem! Wzniesienie wezbraj we mnie i wylej się w śpiewie i zabawie burzy! W ocean mego szczęścia, wpadł atom ciemnej ~~trwożnej~~ trwogi; niech go zdławią, z głosów waszych dźwięki! Idę! idę! (ku ogrodowi biegnie, nagle, na zewnątrz domu rozlegają się krzyki. Mebjocha staje i słucha.)

Krzyki zewnątrz domu

Witamy cię, Pto! [illegible] Pto! wielki, mężny, hojny Pto niech nam panuje!

Mebjocha

Imię jego wymawiają! potężne, okrutne i mię!

Menippe

Panem swoim go obwołują! co to?

Mirtalis, ze śmiechem.

Królem Beocji go obwołują! Co? dobrze! Dziś

http://rcin.org.pl

i wielmoży jego mieć chcemy! Jest także wodzem: Sto niech nam panuje!

Metjocha co ordynie mu-lo? panem?.. królem?..

Wszyscy zewnątrz domu

Precz z beotarchami! Nie chcemy beotarchów! Sto, panem naszym!

Metjocha, prostując się.

Panem! Któż, oprócz ciebie, Niesnany! może być panem ludzi? Precz z beotarchami! Wszak to narodu wybrańcy! Jest Mój ojcze! czy ty o tem... Idź, biegnij, zbliska [illegible] mi trzeba!
(obie z Menippą wysuwają się w ogrodzie z grupą, ~~[illegible]~~ rzemieślników, i mijają się [illegible] i razem z nią wychodzą.)

Orion

Chciałbym nie żyć! Chciałbym prochem osypać głowę tak, aby ją pod nim zagrzebać! (Po chwili, z mocą) Ale nie wolno cnotom uciekać ze świata, gdy [illegible] nim [illegible]! Metjocho! Metjocho! [illegible] mój, rozkochany w [illegible]!

J ty, Heljosowy synu, którego tak kochałem!
Mamże tych dwoje zdradzić? albo, wszystkiego
cośtam się ma świadomy, na zniweczenie praw
ojczystych ~~patrzeć~~ bezczynnie patrzeć? Nie, żadna
żadna sprawa nie może, abym sam z nim do walki
nie stanął? Gdzie ~~więc~~ walczę, bogowie? Jeśli zginąć
ma, Beocji na świętą wojnę nie pójdzie! Jeśli go oszczędzę,
on święte prawa braci zdepcze! Już go oni panem
twoim obwołają! O, nie tak, rychło, przyszły! Bicz
swój nad ~~Beo~~ grzbietem Beocji rozpuścić chce!
O, trzeba mi na niego bicza, bicza na omdlałych i
obojętnych trzeba, lecz nie przelotnego! Święty
mi bicz daj, Apollo! Niech nim będzie słowo, czyn,
ofiara niezachwiana, myśl nadludzka, boże
dobra, prawdy i piękna, utkwij w mej piersi
wszystkie strzały twojego łuku, zadaj mi męki,
którychby ludzkie myśli moje pojąć nie mogą,
strąć do Hadesu mnie i potomstwo moje, lecz
na dzień jeden, na jedną godzinę, daj mi w ręce
taki bicz, któryby stopy braci ~~za~~ ku walce o spra-
wiedliwość popchnął, ramion ich, ku bohaterskim
czynom wyprężył, serca ku twoim wyżynom
wzniósł, lecz przytem ponieważ żadnego czoła
nie splamił i ludzkich praw, żadnej istocie człowie-
czej nie wydarł! (pada ~~twarzą~~ twarzą na ziemię) Apollo!
Daj mi bicz taki... święty! Ręce dobrego człowieka,
świętym biczem uzbrój, Apollo!

Koniec części I-ej

3/ 41.

Akt I

Scena I

Perystyl ~~Ori~~ domu Oriona. Orion i Beobarchowie. Poseł Attyli. Jego poselstwo. Odchodzi. Narada. Rozchodzą się.

Sc. II

Orion i pto.

Sc. III

Młodzieńcy i dziewice

Sc. IV

Orion, młodzieńcy i dziewice

Sc. V

Orion sam.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dzieje się w Tebach, głównem mieście rzeczypospolitej beockiej.

Akt I

Scena

(~~Dzieje~~ ~~Dom~~ Perystyl ~~za~~ domu Oriona, zdobny w kolumny, posągi, ~~itd~~ wazy zapełnione roślinami. ~~Sprzęty składają~~ Umeblowanie składa się z niskich tabouretów zwanych Diphros, ~~z podłużnych krzeseł: klismos~~, z wielkich, wysokoparciowych i podnóżkami zaopatrzonych krzeseł, zwanych Thronos, z paru też mniejszych krzeseł półokrągłych ~~...~~ i paru stołów ~~na nogach~~ z nogami naśladującemi nogi zwierząt lwów lub ~~...~~ baranów. ~~Pośród Diphrosów~~ tabourety, krzesła i sofy okryte materyą barwy purpurowej lub fioletowej; pośród kolumn z przodu ~~...~~ podwieszone zasłony z kobierców. W głębi ogród. Na prawo i na lewo wejścia do wnętrza domu)

Scena I

~~Orion~~ Pto, Aspledos, Onerton, Afrales, Djofantos, Polidor, siedzą (w półkole) na thronosach, Orion także na thronie ~~zajmuje~~ naprzeciw nich miejsce zajmuje. W pewnem oddaleniu, pod kolumnami,

2/

grupuje się ~~kt~~ kilkunastu (stojący lub na taburetach siedzący) wysłańców mniejszych miast Beocyi. (Beotar- 13.
chowie ubrani w uroczyste ~~szaty zwane~~ himatyony. Wysłańcy miast mniejszych w mniej bogatych i podartych chitonach.)

Pto (pierwszy z brzegu, naprzeciw widzów, wpół ~~podnoszący się~~ powstający na podnóżku tronu.)

~~Podziemni~~ Na wezwanie, ~~obwieszczonem nam Hermesami, twoimi, przybyliśmy do~~ przez gońców twoich, dostojny Orionie, ~~obwieszczone podziemni, i chtoni~~ nam obwieszczone, przybyliśmy tu z Koronei, Cheronei, Platei, Tespijów, Tanagry i Orchomenu, wielkich, a pod rządami naszemi ~~zosta~~ zjednoczonych ~~miast~~ grodów Beocyi, ~~nad~~ którym przodują zdawna, siedzibę obrawszy Teby, też, jakoś ty, beotarcho Teb i kapłanie Izmeńskiego Apolla, w ~~radzie~~ ~~spra~~ publicznych ~~radach i~~ sprawach i radach przodujesz nam. (wskazując grupę pod kolumnami) A oto ci przedstawiciele grodków, ~~i wsi~~, z naszemi ~~miastami~~ grodami ~~te jedności~~ jednością rządów i sądów ~~miast i kongregacji~~ związanych, ~~wspomnieli się~~

~~niespokojni o te wieściami dochodzące,~~
~~z odległych mórz i lądów zaniepokojeni;~~
iż Ciekawi co też ~~na~~ na ~~[illegible]~~ korzyść lub stratę tradycyi, upomnieli się o prawo współudziału w naszej naradzie i do nas się w te progi wstąpili...

Jeden z grupy, (powstając z ławeczki pierwszej) [?] Bezstarszowie! Od samej granicy Łozy [?], ~~Litwy~~ pieszych kawał drogi ujechałem, aby ~~zapytać~~ Was stykać ~~was~~ choć raz wszystkich razem ~~was~~ zgłoszonych ~~[illegible]~~ zapytać: co zamierzacie czynić, aby ~~nam~~ ~~pogodzenie~~ partwiska nasze ~~oswobodzonemi nałowiec zostały~~ od napaści łowców zabezpieczyć! Jesteśmy starzy, a ~~wszystkie~~ ~~wszystkie~~ starzy ~~nasze~~ ~~pożogą~~ kozy i barany tych siebiedziów (pożogą nam) wszystkie stanęły ~~nam pożogą i pożerać nam będą~~, brykać, bez serów kozich i bez baranich.....

Orion (ku mówiącemu ramię wyciągając)
~~Zaczekaj, poślę Luboi, Zaczekaj.~~ Poślę ~~Luboi~~ Zabawi! Dopóki Bezstarszowie mówić będą, ~~zostać~~ kozom i baranom swoim zostać, aby smilowały.

4 (poseł ~~[illegible]~~ Delbadei zawstydzony nieco milknie i siada)

<u>Pto</u> (kończąc swoją przemowę)

~~Wszystkim Wam tu obecnym życzliwy,~~ ~~Oznajm~~ Przez dusz Apolla i wolą Mandy ~~tu moj~~ w ojczyźnie ~~Waszej~~ najdostojniejszej, ~~Oznajm Wam tu obecnym~~ oznajm, Orionie, przyczynę ~~twoją~~ dla której Was wezwałem, i przedmiot, ~~który~~ nad którym dziś naradzać się mamy. (siada)

<u>Orion</u> (nie powstając)

Sprawa posiada ~~ciężar~~ wagę taką, jak ~~by~~ ~~zważyć~~ na szali dziejów zawarty ciężar wszystkich grzechów...

<u>Drugi z gruppy</u> (naprzód nieco wystąpi)

Co do mnie, bogatarzenowie, przybyłem tu w imieniu ~~[illegible]~~ prawdziwych rzemiosło, ~~który stoi naj-fikcyjniejsze w świecie~~ ~~który prosi, aby Wa cenę~~ który ~~pragnie~~ zamierzają w tym roku dostarczyć Tebom 5000 par (najpiękniejszych sandałów) ~~[illegible]~~ kobiecych i proszę o wyznaczenie cen...

5 44.

Orion

Gdy wysłuchasz tego co powiem, pośle Kitaljarty! dowiesz się, że z [illegible] przybywa szpak do Beocji Meandrowy obmowia, wydobywanego z żelaza i pomalowanego krwią..

Poseł Lebadei.

Ziemie! Hermesie! Ateno! Jakież to straszne obmowie! Jak żyję nie słyszałem... Lichawoń! Lichawoń!

Inni z gruppy.

Pst! gaduło! pst! słuchajmy!

Orion (do bestarków)

Sprawa posiada taką wagę, jakby na szali dziejów stawiano by losy wszystkich greków walące w rozpacz...

Inni z Tespiei

Dobrze, bestarcho, żeś o rozpaczy wspomniał. Gniew Tesprajski rozpacza nad powiększeniem podatków, które i bez tego zdzierali z innej

6
bez litości...

~~Pierwszy z grupy~~ Aktor

Pst! ~~antidotyku~~ aktorzy! ~~nie przeszkadzaj~~ nie przerywaj mowy najwyższemu z bestarchów...

~~Czwarty z grupy~~ Lektor (donośnym głosem)

A jeżeli ktokolwiek przerywa, i jest ma prawo to chyba ja, z ~~tomagiej~~ Lex..., ~~grabionej~~, ubożonej, grabionej, gnębionej przez piekielną przemyślność i zgrabność niegodziwych zgrzydów ateńczyków...

Przed Zeladei

Odkładam ba zgrzydów ateńczyków, tych tęczów, których ~~swoje~~ tłoczy i karamy...

Przed ~~Antidykt~~ Lektrei

A ja odkładam ~~wszystko, wsio wszystko~~ ramieniem ze plecami swemi (Lekcja) tych pobocznych, którzy mi kiwanie swoje...

~~Piąty~~ Piąty z grupy

Pst! ~~trzymaj się! Nadam~~ Marie mówić swobodnie! ~~Kadam jego bieda najokropniejsza. Mnie najpilniej! Pst! ja zdalek... Ej, tytan, z kopcim! czego jest, bitni kawał przez się kapmid!~~ ja zdaleka...

Siódmy z gromady.

Tyś tam, z łopatami, czego jak dziki bawół przesz się naprzód?

(Hałas wzrasta)

Pto do hałasujących.

Równi ~~mnie~~ mam i wolni obywatele Beocyi! Jeżeli nie uciszycie się natychmiast, sędzie mojej rozkażę wyrzucić was za drzwi!

(Posłowie małych miast uciszają się)

Poseł z ~~Zebedei~~ Zebedei Heljarty (półgłosem)

~~Patrzcie~~ Patrzcie! jacy mi oligarchy!
Czy w Beocyi nie ~~fest rzeczpospolita~~ pierwszy lud?

Poseł z Heljarty, (półgłosem)

Zeusie! Hermesie! Gdybym tak w ostry miał choć tren noża, którym podcinam kroję...

Pto

~~Któryż tam z wolnych równych mnie i wolnych obywateli Beocyi przyb. otwierając [illegible] ciekawość~~

~~jenne~~

Pto

Któż tam jeszcze ciekaw wiedzieć, jak spadają pantofle z nóg obywateli przez próg przesuwanych?

Kilka głosów z gruppy.

Nikt, bezstarsko Kodrenei! nikt! nikt.
(gruppa milknie i przybiera ~~pedne~~ skromne postawy)

Pto

Tak, z tymi ~~tott~~ to równymi nam i dobrymi [illegible]! Jedyny sposób...

Orion

Wolałbym, Pto, abyś wynalazł inny.

Pto

Ten poskutkował. Słuchamy cię bezstarsko Teb!

Inni bezstarskowie

+ Słuchamy! słuchamy!

Orion

Sprawa porządku taka, uwagi, jakżeby

który
(z ~~nad~~ pośród rozdartych niebios pochył ~~[illegible]~~
~~się ku Etnie, aby ją z dna ziemi w~~ i
~~wydzierającego~~ ją i z dna ziemi wydzierał
Etnę, aby nią bohaterskich zuchwalców ~~przy~~
zdruzgotać: „Strzeż się, Enceladzie!" z większo-
nej jeszcze grozy zagrzmiał w powietrzu, a tym krzy-
kiem, niby spiżowym taranem, nagle mię (opuścił.) ~~się~~
Obudziłam się, ~~lecz~~ ale postawa i twarz
bohatera: ~~tak wyraźnie zostały mi w pamięci~~
pozostały mi w pamięci tak wyraźne,
wyraźne, żywe... że oto, ze splątanych, dobra-
nych, ~~tu~~ tak przybladłych, ~~gdzieniegdzie~~ w misterne
~~linje i~~ cienie i linje srebrnych nici — tego
obraz, tego... tytana Enceladosa, bohatera
~~zwyciężonego, bolesnej ofiary obraz~~ + po walce
~~o bunt, dostojności i wolności przez przemoc~~
zwyciężonego — obraz!

Menippe wpatrzona w [illegible].

Jak ty to mówisz! jakim ~~dziwnym~~ ogniem
zapłonęły ci oczy, a twarz, jak chusta, zbladła!
(z [illegible]) O, Metjocho, czy ~~ty~~ tylkiem współczuciem ~~twojem~~ dla
zbuntowanych tytanów, nie obrażasz ich
pogromcy?

Metjocha

Nie, ~~Bo~~ bo ~~i~~ walka tytanów z Zeusem ~~wiedzie~~

to baśń, w której (allegoryę walki, o ludzką dostojność i wolność, z przemocą otaczającą spostrzegam). Piękna baśń i niech błogosławionym będzie ten mój [illegible], który pierwszy ją na świat wydał. Sam zaś ~~bóg~~ prawdziwy, ten nieznany, któremu ~~hołdują~~ i ołtarze budują, innym (jest aniżeli) w baśni. Nie widziało go żadne oko ludzkie i żaden ludzki umysł nie zbadał, ale on wcale innym być musi: Jeśli zaś, tak jak w baśni, tylko wszechwładnym jest, ~~najpotężniejszym~~ tyranem który ~~tysiącem~~ gromem drżący niebo i ziemię, a ludy i orły błyskawicami zabija, niechaj zabije i mnie. Nienawidzę go, a wobec przedmiotu swojej nienawiści, zamiast (pokory i) trwogi, czuję żądzę walki.

Menippe

Kiedy cię słucham i lęk mię zdejmuje i ~~[illegible]~~ takiem lotności taką, ~~[illegible]~~ jakbym gdzieś z tobą, za tobą, ~~po~~ tęczy ~~[illegible]~~ wstępie, ~~po na tęczy i obłoków~~ po puchach obłoków, z gwiazdy na gwiazdę, aż ku niedościgniony wyżynom leciał. Lecz cisza, lotność mi zostaje i w sercu ~~żal~~ jakiś i żal. Pokażże mi tę tajną nieg.

(Melbjocha odsłania kotarę) ~~Menipp~~

Menipp, ze zdumieniem

Ach! ach! Bestarcha Korony! ~~ktoś~~! ~~ktoś~~, ~~jak żywy~~ Czy tak Enceladus w śnie twoim wyglądał?

Melbjocha, spłoniona i z lekkiem zawstydzeniem.

Tak, siostro. Czy podobny?

Menipp

Jak żywy. Każdy ci to powie. Żywy ktoś.. Ale ty go ~~jaz~~ ~~[illegible]~~ od dwóch już lat, od dwóch ~~ostatnich~~ świętych igrzysk ~~świętych~~ w Koronei, nie widziałaś...

Melbjocha

Tak, od dwóch ~~ostatnich~~ świętych igrzysk, w których on był zwycięzcą. ~~i po których kazał go~~ ~~[illegible] na bestarchę wybrać.~~ Jakże widzieć mogę, ~~byłam oj~~ Nanemu ojcu bydłam, że powiedział nam w igrzyskach tych wręczyć zdziwiał. Tak, od ~~[illegible]~~ dwóch już lat... (na stronie) O, wierna pamięci, któż mi w snach przywodzisz obraz jego tak ~~wierny~~ wyraźny, żywy, że go poznaję obojętne ony! (głośno) Więc bardzo podobny?

Menipp, przystępując do niej

On ~~[illegible]~~ ~~dot~~ dziś do ciebie przyjedzie.. mówiła mi...

12

Metjocha

I mnie mówiła.

Menippe

Więc wiedziałaś... więc może dla bogów byłaś dziś taką...

Metjocha

Jaką?

Menippe

Nierozumną... przeszłaś! Gdym nadeptaną w ziemię pędy tylko ostatniej zimowej, a wszystko stracony świat kwiatów, zadrżałaś... każde słowo, które do ciebie wyrzekłam, było ~~...~~ wypominałaś... ~~...~~ Zwykle tak nie bywa. Myślałam, że tak drżysz i płoniesz, z powodu tych wieści o Persji, wojnie, niebezpieczeństwach Grecyi... bo ty ~~tak kochasz~~ bo my ~~Grecy~~ tak kochamy Grecyę naszą...

Metjocha (w roztargnieniu)

Persya... wojna... Grecya... ~~to nie to... nie~~ to nie... nie to... (opamiętywując się) Owszem... ~~bogowie~~, coś rzekłam bogowie? to wiele... to wszystko! Grecya zagrożona... ~~Persja~~ barbarzyńcy ~~gotowi~~ + idą deptać wolności, dumy, światła, szczęścia Grecyi! Wiedziałam wczoraj, że ...

mię opuści, gdy mi o tem, co w domu tamtym gorącym [illegible], powiadał!.. Ale dziś, gdy teraz mi powiedział... teraz mi powiedział... i ojciec, kiedyś mi na dzień dobry, jak zwykle najpiękniejszy roz-kwitły kwiat przyniósł, powiedział mi, że wszyscy bohaterowie do [illegible] przybyli.. wszyscy! więc i bohater mój także... i on... (Obejmuje Menippę z wzburzeniem)
O, siostro moja! ~~tak mu~~ na świętych i gorzkich w koronie ~~tak mocnym wpadam się tem tylko, że ani najstraszniejsze wieści~~ mocnym wpadam się tem tylko, że ani czas, ani straszne wieści otrzeźwić mię nie mogą. Nie lękam się o Grecję, bo on ją obroni, on wspaniały, silny, najmężniejszy lew, bohater, tytan! O siebie samą drżę.. jak płochliwa łani postrzału myśliwca, lękam się dnia, który mi w serce wbić może strzałę rozpaczy...

Menippa

Skąd rozpacz? W koronie był on niewidocznie przystrojony.. [illegible] [illegible] tobą, innym darem, tryumfalnym [illegible]

http://polona.pl

kierując, a w ~~[illegible]~~ [gdzie] dziewczynę ciebie
dostrzegłszy, dopóty na cię patrzał, dopóty,
~~twarz odwraca~~ od ~~drogi~~ zamachów wszystkich ~~drogi~~
~~[illegible]~~ i szlaku drogi twarz swą odwracając,
w twojej kary zastępować, dopóki cię przed nim
nie strzegł odległości"...

Metjocha w rozmarzeniu

Tak... pamiętam, jak wtedy patrzał i były
to najszczęśliwsze minuty mego życia, takie
minuty, z których przez dwa lata rodziły się
wszystkie moje nadzieje i sny... potem, kiedy
~~[illegible]~~ zmieniona twarz, odgadując [głód mego serca] ~~pragnienia moje~~
~~[illegible]~~ naszemu wodzowi jego swej twarz
~~tak pomarszczonej~~, a tak poczciwej i szczerej
przebiegły, rzekł do niej: „~~Powiedz, dobra sta-
ruszko~~, Starszej wróżce ~~Orjon~~ pana swego
Orjona, powiedz, dobra staruszko, że ~~[illegible]~~
to odmienione szczęście ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ [wskazały]
~~[illegible]~~ bogom, ~~[illegible] bo~~ ona [gdzie] ~~[illegible]~~ widziała."

Menippe

Widzisz... czegóż więc trwożysz się i smucisz?

Metjocha

Może zapomniał... beztroski potem został
i pochłonęły go może wielkie zamiary i sprawy...

w Koronei widziałam wiele pięknych dziewic... Zapomniał pewno!

Menippe ~~cicho~~

Gdyby miało pierś moje serce, to tobyś rzadłby w głębie stałem...

Metjocha

Cicho! Ktoś biegnie!

(Wbiega Kteza, za nią, w ogrodzie wstaje się kilka służebnic)

Kteza

Tuście, przepiórki moje! a jakże! Wczoraj w perystylu tej nocy zakwitły i laury cynamonowe, wonią zapachniały. Zachciało się ptaszętom pośród ~~krzewów i cynamonowych~~ rzadkich kwiatów i woni posiedzieć! I inne z trzema swemi! Ale wynoście się stąd, gaduszki, wynoście się co prędzej! Beotarchowie tu na naradę idą!

Metjocha

Beotarchowie ~~tu~~ idą?.. już idą!

Kteza do służebnic

Wróćcie do gineceum wynoście, prędzej! prędzej!

16 (z goryczliwem zdziwieniem, gdy cudzoziemne wymawia strojów/
A toby też ślicznie było, gdyby najeźdźcy
mędrszy ~~Bł~~ ~~teo~~ Beocyi na starość ~~tu~~ przybywający,
pośród strojów twoich znaleźli niewieście
kroju! ~~te dziew~~ Bogowie tylko wiedzą,
bo ludzki rozum nigdy nie odgadnie,
do czego ~~dzi~~ przywieść może dziewczęce
wymysły! Z gineceum strojna wynosić
w perystylu je ustawiać!... wśród ~~[illegible]~~ śpiewających
~~[illegible] i obradujących~~ [illegible] sów i obradujących
mężów! A jakże! pomysł ~~godny Menippy~~
~~ale że ty~~ godzien późnej polityki lub średniowiecznej
Dyonizyi, ale nie mędrych i szczerych co
Orjonowych...

(Menippa śmiejąc się i zbierając upuszczone
przez służebne jedwabie i wełny/
+ Oj! oj! szczera droga, zmiłuj się nad nami!
~~gderań przestań!~~ + Święty ~~[illegible]~~ strumień [illegible]
~~nie to~~ mniej bystro płynie od twego gde-
rania!

Metjocha ściskając ręce szczery.
Gdzieś ~~ich widziała~~ oni, szczery? Gdzie oni teraz
są?

Kresz, dogadując, z filuternością.
Kto takie, mój gorzyszeniu? Medowie, Persowie,
Afrykanie, Azjaci!..

Metjocha ~~gwałtownie, przerywając dotychczasowi~~, gwałtownie.

~~Gdybyś wiedziała co ty~~ Nie żartuj, Kseno. Gdzież nadchodzących barbarzyńców widziałaś?

Ksena, z figlarną uciechą.

~~Ty wi~~ Ty także widzieć ich możesz... choć nie chcesz, prawda, że ~~nie chcesz~~ jednego szczególniej z tych mężów widzieć nie chcesz! Lecz przyjmij sobie stąd i popatrz. (Spuszcza jedną z zasłon przez uchyloną nieco jeszcze ...) (Otóż ~~w tej chwili~~ ~~przechodzą wielką komnatę~~ w tej chwili wielką komnatę przebywają... popatrz!

Menippa, przybiegając.

Ja... i ja popatrzę!

(obie patrzą przez uchylone dwie zasłony. Ksena rozweselona cmoknięta niemi pieszczotliwie i zaśmiewając się gorąco.) — Otóż jest najpiękniejszy! Jak który do ... znaczy się do tych szaców... Młode! ach, ach, ach! młode!

Metjocha z wybuchem.

Ach! ~~serce moje~~ Nareszcie widzę cię serce moje!

~~Ksena~~

~~Cicho! na bogów cicho.~~ Menippa z zaledwie tłumionym śmiechem.

Pociesznie wyglądają tak jeden za drugim idący wielcy mędrcy... cha, cha, cha! jacy pięknie

Minęła mi ten madż... chudż... To ~~foldar~~ Djofantes...
Widziałem go na igrzyskach.. pierwej i
wtedy!

Syren

Lśniący ~~[illegible]~~, czerwony, cichy! bo tak się
więc chwycę i ~~[illegible]~~ z teatru wygnają!

Metjocha

~~Gaśnie~~
~~Paląca tęsknota źrenic moich,~~ ~~gaśnie [illegible]~~
~~[illegible] i ukojenie piję z oblicza Jego~~
Zgaśnij paląca tęsknoto źrenic moich!
Nareszcie widzę go! ptak! ptak! ~~ptak!~~ o, ptak!
~~[illegible] jak [illegible] sandały~~ duszę dziewczę
~~[illegible] [illegible]~~, lecz [illegible] tobie
~~duszy, mojej [illegible], dziewiczej duszy, która~~
i na piersi twej spocząć ~~pragnie~~ chce .. po długim
bólu wyczekania spocząć. ~~Ale on o mnie~~ ~~pragnie~~ [illegible]
Czy myślisz tu? tak blisko ciebie
~~[illegible] przez [illegible] myśli.. ojca mego idzie~~
~~i o wielkich sprawach zamyślony.. dumny~~
~~[illegible]!~~ Obok ~~[illegible]~~ Orjona i Zie, zamyślony
i chmurny, a taki dumny! Wszyscy i oni
ze nimi [illegible].. jak [illegible] przewodniki,
jak wyjęło za wodzami! O, dwa szczęście
Beocyi.. i gwiazdy Grecyi.. ~~[illegible]~~ jej obrońcy..
Mój najdroższy!

Menipp

Wszystkich ich w [illegible] widziałam, gdy [illegible]

bestarkami nie byli... żeby choć jeden był przystojny... ~~oprócz ptaszka jeden ptaszka... a tamci~~ oprócz ~~ptaszka~~ Ojca i Ptaka, wyglądają ~~[illegible]~~ jak smokłe pawie...

Widzi (bardzo, które) uciekli się Medów...

Metjocha

Enceladzie mój! Odkąd się widziałam, coś się zmieniło w tobie... Niewiem w... czoło chmurniejsze niż dawniej... Rozpromień więcej dusza... we wzroku pogarda... Czy jakaś złośliwa przemoc, ~~cały z drogiej~~ pięknej tej twarzy cały jej słodycz wyssała? Chmurnie ~~[illegible]~~ i groźnie, stojąc przede mną teraz, mój jasny Enie!

Menippe

Dobrze, że jest ~~tak~~ niewiasty nie zasiadają w gronie ~~[illegible]~~ Bestarchów... ~~[illegible]~~ Od towarzystwa tych niedźwiedzi chyba ~~[illegible]~~ lepsze... [illegible]...

(Które przez ~~[illegible]~~ z Menippą w [illegible] patrząc.)

~~[illegible]~~ Dość już tej rozmowy.

zbliżają się... tam wejdą... wchodźcie same, wchodźcie stąd! prędzej!

Menippe, odbiegając.
Z największą chęcią.. Wolę stać swoje [illegible] nie płatać na bezstarchów.

Metjocha, odchodząc zwolna
+ Czy ostatni już raz go widziałam? Może ~~powie~~ ojcu mojemu powie: „~~Ch~~ córkę ~~Metj~~ twoją Metjochę zobaczyć chcę!" A może ~~smutno i stać~~ ~~stać już obce, jak tak już zwiędłe jego pa-trzeć zwiędłe, jak ta lilja, którą wtedy kwitnącą u piersi miałam. Tak mu już obce i obojętne, odjedzie bez wspomnienia i bez powitania~~ + i mnie to już mu obce, zapomniane! Zapomnianie! Po co bogowie dajecie jednym wierność, a drugim nie-stałość"...

Kora podnosząc się powoli
rzekła zdziwiona ~~po~~ z ziemi jedno bieżąc
O, te dziewczęta! Stare plecy mnie bolą od zbierania pogubionych przez nie piórek! Nagadam je im jeszcze za tę swawolę, nagadam, tym przepiórkom, szczebiotkom, gęsiom młodym:
(odchodzi za śmiejącemi w ogrodzie Metjochą i Menippą. Do perystylu wchodzą: Orion, Plato, Onesimos, Ksenofon, Afrodites, Djofantos i Polidas i w milczeniu siadają na krzesłach, które dwaj słudzy ustawiają:

starannie ustawiają w półkole. Za nimi
wchodzi kilkunastu posłów tamtejszych miast
Beocyi i grupuje się w pewnem oddaleniu
od beotarchów, ~~ci~~ częścią siadające na usta-
wionych pod kolumnami taboretach, częścią
zachowujące postawę stojącą. Beotarchowie
ubrani w wszystkie i bogate himatjony.
Posłowie miast ~~mniejszych~~ mniejszych w skromniejszych
i mniej pewnych chitonach i tunikach.
Strony odchodzą)

Pto pierwszy z brzegu, zupełnie
nieprawie widów, wpół
powstający na podwórku
[illegible].

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Akt I

(~~Perystyl~~ Portyk w domu Oriona, zdobny w kolumny i posągi, wazy napełnione roślinami. Umeblowanie składa się z niskich taboretów zwanych Diphros, z wysokoporęczowych krzeseł nazywanych Thronos, z paru półokrągłych sof i paru stołów, z nogami naśladującemi nogi zwierząt lub ptaków. Taborety, krzesła i sofy okryte kobiercami lub purpurową materyą, pośród kolumn zawieszone festony z kobierców. W głębi ogród. Na prawo i lewo wejścia do wnętrza domu)

Metjocha i Menippa ~~zajęte~~ w lekkich chitonach, ze złotemi przepaskami we włosach, ~~tkaniem~~ przy krosnach z cennego drzewa i bogato ozdobnych, zajęte tkaniem.

Menippa, z lubością przyglądając się swej robocie.

Spójrz, Metjocho, udał mi się ten ptak! Lecz, z rozpiętemi skrzydłami na krzaku różanym złoty jest, żywy! Teraz ~~trzeba mi~~ zaś, niech mi bóstwo: Tkaczka, Atene, ku pomocy staje, bo trzeba mi

2.

wszakżeś cały rój motyli, różnobarwnych, ~~lotnych~~ lekkich, przezroczych... (Śmieje się) O, wszystko będzie ~~mój kochanie~~ ~~[illegible]~~ Dzieło) ~~stóp~~ moich! Jak wiosna, jak szczęśliwe kochanie, jak moje życie przy ~~tobie~~ tobie, ~~Metjochem~~! (~~A mnie~~ spogląda na

~~Metjochu~~, przeczuwając ~~kochanie~~ ~~kochane~~ dziecko! (Spogląda na zamyśloną siostrę) Ale ty mnie nie słuchasz... ~~najlepszy~~ O czem myślisz? ~~Ależ trudne [illegible] trudne~~ Było trudne samej sobie zadanie, do spełnienia Dafnis!! Wszystkie obrazy ~~wystawić obraz Tytanów~~ ~~walczących~~ które wspinają się ku niebu, aby ~~obalić potęgę bogom potęgę wszechmocnym ich wydarły, a dla śmiertelnych z niej szczęście stworzyć... jesteś podobny obraz takiej wyższej~~! bogom wszechmocnym ich wydrzeć i ~~je~~ na ~~szczęście~~ śmiertelnych szczęście ich przerobić!! ~~Dziwaku~~ Może tego dojść potrafisz, boś najsławniejszy snycerz w całej Grecji, ale mnie biednej, której tylko kwiaty, ptaki i motyle na myśl przychodzą, ~~[illegible]~~ przeszło, gdym o stworzeniu twoim usłyszała...

Metjocha

Czegóż ~~przelękłaś~~ się tak, Melitka?

Menippe (nieśmiało)

Albo wiem! Ginnis ~~dzierży~~ utrzymuje, że bogowie są zawistni i ~~drugiego~~ nieśmiertelnych ~~który~~ górnie myślącym zazdroszczą!

Metjocha

Ginnis tak utrzymuje, ~~ale ten~~ ale my, córki Ojciona, nie z Ginnisem. ~~Jeżeli w tem, co ludzie nieśmiertelnych o bogach naplotli, tylko połowa prawdy była. Skoro Apollo, którego ojciec mój jest kapłanem, zsyła mi swoje natchnienia, tak to, że~~ Gdyby w tem, co ludzie o bogach naplotli, połowa tylko prawdy była, nie czci naszej, ale pogardy byliby oni godni. Zmienną widziałabym Latony, gdybym wierzyła, iż zawiść ją doprawdy przemieniła ~~natchnioną~~ tkaczkę Arachnę, w pająka. Ale to bajka, Menippo. ~~Jeżeli bogowie są~~ Skoro Apollo, ~~którego ojciec nasz jest kapłanem~~, zsyła mi swoje natchnienia, ~~który karać mię może za to, że wcielać je pragnę~~? Za to, że wcielam je, karać mię nie może. ~~Naprzykład~~ igrać z wolną

4 Niechże ludziom szczęśliwie igrać – bogom wreszcie nie wolno.

Menippa (z wahaniem)

Czy ~~pewnym jesteś~~ i to także nieprawda, że wybrańcy bogów ~~żyją w cierpieniach i~~ umierają młodo?

Metjochos.

Pewnem jest tylko, że żyją oni dobrze i zostawiają po sobie ~~krynice, z których piją, albo ognisko, u których grzeje się przyszłość~~.

~~Menippa~~

~~To już bardzo pięknie; ale~~ u których ludzka glina przetapia się w coraz piękniejszy i szlachetniejszy ~~kształty~~ marmur?

Menippa

To bardzo pięknie, ale ja nie chcę, aby oni ~~żyli w cierpieniach~~ i umierali młodo, bo wśród nich jesteś ~~ty~~, Metjochu! ~~Powiedziałaś, że dusza ludzka jest wolną; więc całą potęgą wolności mojej żądam od losów i bogów~~

Metjochos (śmiejąc się).

Co ci się stało, dziecko! Czy tak wyglądam, jakbym już wkrótce przed bramą Hadesu stanąć miał?

Menippe

Nie w moich oczach, nie w moich! Lecz
ta czarownica tessalska, która, – pamię-
tasz?, – do Teb zabłąkana
ze świętej wiary i gory przyp...
ty mamie szeroko, jakie ci
straszne rzeczy wróżyła! Potem, po gwiazdach
twojej powiadała, głęboko
i ci w oczy zajrzała, chciwem uchem
chwytała dźwięki twego głosu, i
wreszcie cyfrom rozsiekanym podstępnie
twe ślady, cała się istotą w swoim zmyśle
ważyć, mierzyć, w tajemnice jakieś
cyfry układać i zaklinać, aż się wyciągła
nad ociemniałe głowy, podniosła i zawo-
łała: Biada! Biada! Biada! Tyś – uczennico
ateńskich mędrców, śmiejesz się i zostajesz,
przed oczyma widziałaś
w coraz tragiczniejsze układała się
postaci: to Ifigenji, to pomyślałaś
greckiego ojca na śmierć idącą, to Kassandry
przepowiadającej upadek Troi, to jeszcze Polikseny
kiedy stawiono ją ... mordercom, widzącej. Len ja i ...

zdjęte, coraz chmurniejszy wszystkie obległymy pytaniami, na które ona długo odpowiedzi dawać nie chciała, aż w kształcie dobrej i najdroższej rady wyrzekła: „Artemidzie, bogini spokojnej śmierci, niech ta dziewczyna ofiarę składa!"

Metjocha z uśmiechem.

Co tak dziwnego wypadać, że wśród jakiejś wielkiej burzy śmierć mię zastanie. Dziś przynajmniej bezpieczną jestem, (spogląda w głąb ogrodu) Od nieba do ziemi ściele się cisza pogodna, w blaskach słonecznych rozkwitłe róże drzemią zlekka i mieniąc...

Menippe

Zastygłem snem, a mnie serce twoje częściej przebiegają, iskrzeć wspomnień tę wszystkie. Skąd one twoje przepowiednie wzięły? Czy je ona z gwiazd marzących, albo może z twojego uroku, z twoich oczu, z barwień twego głosu, z tchnień twojej pieśni podniosłych, wzięła?

Metjocha

To tylko wiem ~~i z tego o wyrokach które~~

7 57.

~~Cię trwożą~~, ~~wróż~~ że w Tessalji rosną ich czarodzienice
i jest to w całej Grecji kraj najciemniejszy,
~~Ta~~ lutnista zaś ~~wypełnia to jest ze zioła~~ i jest to
kraj który całej Grecji ~~najoświeceńszy~~ przoduje
w wiedzy i sztuce, ~~wolności i wymowie~~. Możnaż
wiele ważyć to, co pielęgnuje ~~[illegible]~~ barbarzyński
k ~~[illegible]~~ wypełniają świątyni?

Menippe

~~Tyś w potrzebie Ateńczyków, bo gdy szczęsny~~
~~[illegible] wcześnie przeszło życie mojej matki,~~
~~albo czas długi~~ Zbadzę ~~mię~~ strzeżesz mię
i oświecasz, droga. (że wskazującym i oczarowaniem) Nie znałam matki,
która swojem życiem za moje zapłaciła,
ale ty, ~~mi byłaś~~ ~~[illegible]~~ dał mądra jedna strażna dla mnie
byłaś ~~mi~~ mi wszystkiem. Odtąd ~~[illegible]~~
~~z ciebie~~ ~~przelewały się one~~ ~~do mnie~~. Odtąd
~~[illegible]~~ ~~Nie potrzebowałam~~ ~~innych~~ doskonalszej
~~nad ciebie~~ mistrzyni, a serce nie upominało
się o ~~inne~~ czulsze nić twoje pieszczoty. Nie szukałam
~~[illegible]~~ śród rówieśnic, ~~hetairy, którąby szczęsny~~
~~[illegible]~~ jak to czynią inne ~~[illegible]~~
i czułej hetairy, boś ty mi ~~przyjaciółką~~ będąc
najmilszą. ~~Będą~~ ~~Będziesz~~ mi będzie ~~[illegible]~~ im samym [illegible] 3.

Metjocha

Szczebiotko miła! O ojcu naszym zapominasz!

8.

Menippe, żywo.

Ojca czczę... ~~a~~ ciebie kocham!

(Z dziwnymi pieszczotą obejmuje i całuje Metjochę)

Metjoche, oddając pieszczoty i śmiejąc się.

Dobrze już, dobrze, mój pszczeli rój! Nie było w Grecji siostr, ~~któreby~~ tak wielkiej jak nasza miłości, skojarzonych, to pewne! (Zatroskliwie) Jak ~~Patr~~ Achilla i Patrokla, lub Kastora i Polluksa, ~~tak naszą~~ przyjaźń ~~[illegible]~~ opiewali wieszcze, tak i naszą opiewać będą. Staniemy się przez nią sławne. Ale teraz, kochanko, ~~spójrz~~ popatrz na moją robotę..

Menippe, biegnąc ku krosnom Metjochy.

Pokaż! pokaż! Czy ~~jest już~~ choć jeden tytan już jest?..

Metjoche, wolna podnosząc zasłonę krosien i ją odkrywając.

Jest. Przyśnił mi się dziś Enceladez, tak wyraźnie, wyraźnie... gdy ~~obok~~ a obok ~~Prometeusza, [illegible] [illegible]~~ Ossę na Peljon zwaliwszy, u boku Prometeusza (stał) mocną stopą ~~stanął~~ i przez i stoi niebios otwartych, po ogień Zeusa ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ sięgał.. Wyżej, ~~z nad otwartych niebios~~ [illegible] [illegible] Zeusa

Na szali dziejów zaważyłby ziemi wszyst-
kich greków ~~zebrane~~ zebraniałe razem odparty,
~~Gdyż czarnki wszystkich greków się~~
~~wszystkich greków okute w t~~ czarnki
wszystkich greków zelane odwieczne wolności
i się wszystkich greków, okute w ~~zelane~~
kajdany niewoli król Persów i Medów, ~~potężny~~
~~Kserkses~~, z niezliczonem wojskiem,
~~lądem~~ lądem i morzem, ~~idąc~~ idzie ku Grecji
~~zbliża się do niej zbl~~

Aspledon

Potężny Kserkses! biada nam!

~~Afrod~~ Diofantos

Dawno wiem o tem! W mojej ~~ojczyźnie~~ Tanagrze
O niczem innem nie mówią.

Orion

Już ~~się zbliża~~ przybywa, już przybył.
Gdyby tym morzem na Hellesponcie zbu-
dowanego ~~nie zniosły zbawcze~~ drewniane
Oby nas fale nie zbawiły..

Chór z grupy

Ziemie! Hellenezie! już przybył! Morze

~~już przybył~~ i do Heljarty po mnie z tamtąd wyjedzie przybył!

Astrader

Wola bogów! O potędze ~~wieść~~ szerokiej ~~Dardanów~~ o Damna i jego zamiarach, każde dziecko w całej Attyce mój opowiada. ~~przybyli.~~ ~~Lecz~~ Ale cóż poradzimy na to? Cóż, przeciw woli bogów, poradzimy?

Orion

Jednak, radzić nam wypada, bo ~~z Attyki do nas~~ ~~poseł~~ przybył tu poseł z Attyki ~~i ja go do~~ ~~mnie odprowadził~~ i na odpowiedź czeka.

Aspleder

O cóż zapytuje?

Onerton

Czego żąda?

Głos z gruppy

~~Po~~ Ateńczyk w Tebach! Trzeba tak jak ja stawiać się między z Ateńczykami, aby ~~...~~ niewidzieć wściekłości jaka mnie porywa na widok tego człowieka.

Kilku beotarchów (razem)

Czego żąda? ~~przed Attyki?~~ Wolnej Beocji rozkazywać, Attyka nie ma prawa! Czego żąda ciż przed.

Orion

Sam to wypowie.

(Klaszcze w dłonie. Wbiegają dwaj słudzy)

Orion do sług.

Wprowadzić tu Ateńczyka.

(Słudzy wychodzą. Beotarchowie oprócz Oriona i Pelta czynią poruszenie ~~ciała~~ objawiające niepokój i ciekawość. Podniecie mniej-szych w zaciekawionych postawach spoglądają ku wejściom)

Scena II

(z wejścia Słudzy, Ateńczyk. Słudzy podnoszą zasłonę, potem znikają. Ateńczyk staje naprzeciw półkola beotarchów, ~~bok~~ profilem zwrócony do Oriona)

Ateńczyk z ukłonem

Dostojnym rządcom Beocji od ~~Archontów~~ ateńskich /

i ~~strategów~~ wojsk przez wszystkich ludów greckich
pod Artemizyą zgromadzonych, pozdrowienie!

Beotarchowie, razem.

Pozdrowienie ci, ~~posle wiek~~ ateńczyku!

Asplede(s) ~~zcicha do~~ na stronie.

Wszystkich ludów greckich! Więc ~~wszystkie~~ wszyscy zbiegli
się już tam są..

~~Orestes~~ Afrades na stron. z gniewem.

Zbiegły się już te trzody... ~~podwórza~~ ~~wola~~

Djofantes z żałosnem westchnieniem

Oj, biedy! biedy! biedy! Czy przyszło już
~~stracony wojsk~~ pod gardłem. Oj... ich!

Jolidas

Wszyscy! to dobrze! to dobrze! Gdzie
wszyscy, tam bogowie! ja z wszystkimi!

Pto, który słowa Jolidasa dosłyszał, z szyderstwem.

Wszyscy, oprócz Beotów!

Afrades śpiewnie

Wola bogów, Pto! wola bogów! ~~wola bogów!~~

Orion do Ateńczyków.

Witamy cię, posle ~~Attyki i wojsk~~ ateńskich wodzów

i wojsk wszystkich ludów Grecyi, pod Arte-
mizyą zgromadzonych... Sprawuj poselstwo
swoje!

Ateńczyk

W związku z tym wyrazem, ~~aby~~ by
ten sama [illegible] ~~co przedtem~~ ~~poniżej odpowiedź~~ [illegible]
"Tymon" ~~dym, który mu dziś wydali.~~ Król Persów
i Medów, Kserkses, postanowił podbić
Grecyę, ~~w tym celu zgromadził~~ przybył z
[illegible] na brzegu
[illegible] dla [illegible] zalania [illegible]
a [illegible] barbarzyńców
Hellespontu, spoił. ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~
~~z Hellespontu~~ [illegible] ~~[illegible]~~
dał [illegible] ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~. Kserkses [illegible]
[illegible] przez dzień cały ~~[illegible]~~ [illegible]
ale także i
[illegible], ~~[illegible]~~ most drugi, [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible]! ~~[illegible]~~
~~co [illegible] Grecyi [illegible]~~
[illegible] wszystkim z
~~[illegible] wszystkich [illegible]~~
~~[illegible]~~ "[illegible]" [illegible]
~~do wszystkich ludów takich jak [illegible]~~
~~do wszystkich krain Grecyi.~~

Aspledon

Ehen! Nieszczęsne kraje!

Orestes

Wszystkie zaraz wystarczą zaledwie na jeden tydzień dla cesarskowych zbirów...

Afrodes

Wola bogów! ~~wola bogów! wola bogów~~

Jolidas

Cesarscy ponieśli wiktorię! biada nam, którzy jesteśmy Smyrneńczycy.

Diofantes

Oj, biada! biada! By mi już gardło napędził!

Ateńczyk

Wszystkie kraje Grecji wytępią, wszystkie [illegible] się...

Aspledon

Nadzieja! nade! nade!

~~Ateńczyk~~

Ja z odpowiedzią ~~[illegible]~~ łaskawą ~~[illegible]~~ mogącą nas i ludzi, pod Artemizją przybyłem. Że [illegible] siedemnaście [illegible] ~~stali~~ przyjechali już tam Ateńczycy, korzystanie [illegible]

nów 40, Megaryjczykowie 20, Eginetowie 18,
Lacedemończycy 10, inni mniej, ile mogli,
po siedem i po pięć nawet, ale zebrało się
tego ~~281~~ dwieście osiemdziesiąt i jeden
naw, nad któremi jako (strategów głównych
ustanowiono Lacedemończyka
i Ateńczyka Temistoklesa. ~~Ten to Te-~~ ali te
~~mistokles napomniał pierwszy, że Beo-~~
~~tcja obiecy Hellady Beocja nie lada~~
~~jaka~~ nie, a gdy w tak ~~groźnym nie-~~
~~bezpieczeństwie żaden albo każden ateń-~~
~~ski~~ ~~straci siły~~ spać nie powinien, bo
stratedzy, ~~jako~~ także archontowie Aten
i rady uzbrojony lud grecki wzywa
szlachetnych Beotów, aby na równi z innymi
przybyli odpierać niebezpieczeństwo
~~grecy~~ na równi z innymi ~~bez~~ im greckie.
Pamiętnym jest Ateńczykom ~~stary~~ bohaterów
Beotów, którzy niegdyś, pod koroną ~~ich ta-~~
~~kich dziejach~~ im samym krwawy zadali
klęskę, tem niepodległość kraju swego od
chcieli ich zgubić Attyki ratując. A przecież

Walczmy odwiecznie [illegible] z braćmi, bo z Hellenami walczyli! Teraz więc, gdy barbarzyńcy azjatyckiego [illegible] Helladzie od swoich krwi [illegible] pól i grodów, świątyń wspaniałych, ołtarzy domowych, cnych, a przykładów swych praw [illegible] i nietknięte wzniosłych [illegible] (Helladzie) odpierać przykładami, szlachetni [illegible] (wzywanie pomocy) [illegible] sporta [illegible] kobiet, [illegible] Wielbicie tylko silniejszego liczbą i bohaterstwem świętem [illegible] nad tamten, który ich [illegible] przed [illegible] pierwszą obroną? [illegible] [illegible] Ksenofontem.

(Chwilowe milczenie) [illegible]

<u>Poseł z Tanagry</u>, półgłosem.

Gdybym tylko mógł, natychmiast przeklętemu Ateńczykowi ostrymi paznokciami oczy wydarł!

Poseł z Kopais (także z cicha)

Co on plótł! Na wojnę podobno nas wzywa!

1/62.

Poseł z Lebadei

Nie gdzieś zimny! Szybciej lepiej ~~tysiącem stawojonów~~ szeregów tysiącem pójść, aby raz na zawsze tchórzy ich i wygnamy z pastwisk naszych wyzyskiwań!

Poseł z Plataji.

Tchórze! Hetmanie! Jak zaczniesz znów medytować, zaraz znów ten twardy chłop ~~jak na przód nas~~ obejdzie się z nami jak z psami, a ja tego dwa razy ~~spokojnie~~ nie zniosę...

(Przyciszony śmiech w gromadzie)

Jeden z posłów

I cóż byś zrobił? ~~Niewiarą wszyscy we [illegible] [illegible], kto [illegible], któreś byś mógł to sam nie zatopić...~~ Szydzą wszyscy w sercu tego zie [illegible]!

Drugi z posłów. Ciekawość!

~~[illegible]~~ Pst! Orion przemawia! ciekawość!
(uciszają się)

Orion

Na piersi opadły dostojne głowy bohaterów! ~~Ja~~ Jakież ~~tam tu w nich~~ pozostają w nich zamiary?

Aspledon

~~Mądre zamiary dojrzewają~~ powstają ~~twarde~~ powoli, i ~~jednak długo~~ ziarno mądrych zamiarów

dojrzewa powoli i jemu podobnej przyjdzie się w tryznie sądów...

Onerton

Okoliczność ciężka...

Aflanter

W głębiach mej niezdolnej myśli, ~~podobnie twoje zgłosek~~ widzę doskonałe zgłoski przez wolę bogów natchnionych.

Zelidor

Ja marny człowieczyna, czekam co za wyrocznię wyższości...

Djofanter

Mnie żal Grecji ... o bogowie! jakiż żal! Gardło mam pełne łez...

Orion

Ateńczyk czeka.

Aspledor

Mamyż w obecności ~~tego~~ obcego wyrażać myśli nasze?

Onerton i Aflanter, razem.

Niech się oddali...

Zelidor i pierwsze

Tym gdy za oddaleniem się Ateńczyka lo

mówię, i mi?

Orion

Odejdź pośle Atyki i ~~jak dotąd szczęśliwie~~ gość w domu ~~moim~~.

~~Ata~~ Orion

Pośle Attyki i wszystkich zbrojnych już ~~ludów~~ greckich ~~pod Artemizy przewodnicy bezbożnych nad zatoczeniem swojej matki i wielkiej ojczyzny od wyborem pomyślny~~ Gdy Grecji grozi tym samotna ~~i myśla~~ niewoli, ~~przewodnicy bezbożnego ludu~~ bezbożni, nad tem wspomnieć im ~~im trzeba~~ wypada, kogo namyślać się trzeba. Odejdź i tak jak dotąd ~~bezpiecznie gość w moim~~ w domu, ~~dopóki~~ moim gościom nad odpowiedź naszą oceny: ~~Ale ten, Ateńczyku,~~

Pos. Ten powiedział ~~dtem~~ samiec wyciągnąć. Ten, ~~o Ateńczyku,~~ na ~~stolicy~~ ~~Ateńskiej~~ grobach ~~twego~~ ojca i ~~przodków~~ twoich ~~bogi twoje domowe~~, zaklinam cię, Ateńczyku, abyś, gdy przed obliczem Grecji staniesz, o tem ~~cośkolwiek najmniej~~ coś ~~widział~~ widziałeś, ~~tak, jakoś zmienił~~ jako ~~twoja Ateńczyka przodków umarłych~~, mówił rad.

Ateuszyk oddala się.

Scena IV

Wszyscy poprzedzający, prócz Ateuszyka.

Orion

Jesteśmy sami. (z wybuchem) Jak posągi umarłych w kamiennej urnie zamknięte jesteśmy sami. (ze wzrastającem uniesieniem) Jakto, ~~przodownicy bractwa~~, najdostojniejsi, najmędrsi i najmożniejsi w ojczyźnie, + jeszcze gdzie swych na piersi ~~świętych~~ opiedźach nie wdzieli i jeszcze nie ~~zostali~~ zwiędli: ~~gotowi~~ ziemia + ~~Greków~~, ~~którzy~~ ~~nasza~~, ~~oto jesteśmy~~ + oto nas mąż! Wolności i wiary, ~~godności~~ ~~ordowienie~~ ~~oto puklerz z pi~~ puklerzem ~~swarzy~~ przed tobą ~~stajemy~~ stoimy! Godności hucznej, z pod stóp Arystoty wydrzemy ciebie, lub kiemi pod nią legniemy bez życia… ~~bez życia w trumnie~~ (po krótkiej chwili milczenia) Czemu nie mówicie nic?

Pito

Ziarno między kamieniami dojrzewa w tych mózgach… Dojrzewa i w duszach ludzi przy—

obleczcie się... przyoblecz się... [illegible] już na pod-
niebieskim tronie, zgnębionej [illegible]
czyjejś (na stronie) Bogowie! czemuście nie
stworzyli mnie bogiem, [illegible]
[illegible]
mi nie wolno być królem tych
władców!)

Asklepios

Orionie! pst! szanuj siebie i rychło
tylem obdarzyli was bogowie. Nie
każdy tak zdolny igrać [illegible] drżeniami, które
[illegible] wody losy świata! Łatwo jest dziecku
podrzucać konchę, [illegible]
[illegible]
[illegible]
a drugiemu zgadywać, czy po spadnięciu
na ziemię, ukaże drugą
swoją białą, albo czarną stronę. My nie
dzieci. Cyklopi prosty umarłych
w kamiennej urnie zamknięte, bo
czyjejś głowy jeżeli nie znane i czyjejś [illegible]

jeśli nie może, odrzuć mniej ~~[illegible]~~ [illegible]
pomyślności ~~tak, jakiej~~ kiedy jej przed-
tem nie znano? Życiem jest, że to ~~życie~~
~~stworzenia życia z martwych [illegible]~~
~~[illegible]~~ może ~~[illegible]~~ stworzenie życia, oddanie, a te,
te, które ~~[illegible]~~ i przywileje, które były
~~które były~~ przedtem, w ~~[illegible]~~ [illegible]
wymaga. Trzeba tu być wolnikiem jak
ja nim jestem i ~~[illegible]~~ mniej bardzo wszystko
i mniej wiedzieć, jak ja je zwiedziłem,
aby ~~[illegible]~~ radować się wszystkiem, bujnem
jak ja się niem radowałem
gorącem życiem tej ziemi, o droga, nie-
ceniona, [illegible] ziemia! Na pokładzie
pastwiska ~~rozległe~~ jak ~~[illegible]~~
myśl mądra rozległe, ~~zielone~~ jak oko
boskiej Pallady zielone, wytrzebione,
oczyszczone, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ nawodnione,
~~[illegible]~~ osuszone, w miarę, ile trzeba,
~~[illegible]~~ barwami kwiatów olśniewające,
pośród niezliczonych obrzęków...

Poseł z Zebedei

Tak, tak! Napracowaliśmy się ~~[illegible]~~ nad
dziełami temi, aż się nam [illegible]
i gdyby nie Łączki, [illegible] i karany-

Głosy inni z grupy

Pst! Pst! pięknie Beethoven z Platei przemawia, pięknie! Zdaje się, że za pracujemy będziem przemawiać kamieniem! Słuchajmy!

Aspleder

To najpiękniej. A na zachodzie, winnice, które samego Dyonizosa zachwycać muszą, bo piękniejszych równie pięknych nie widziały oni jeszcze nigdy. Talenty złota, w kształt jagód wyszlifionego lub grona rubinów... powiadam wam, same talenty złota lub grona rubinów, a tak w przegrodach gęsto zawieszone, że zwisają pod niemi zielonemi liście, a jeszcze większe, pełne, soczyste, i ciężkie takie, że całować je chce się, powiadam wam, nie jeść, ale całować, głaskać, pieszczotować je chce lepiej... Jeden też przewinienia zdrowem pójdę... czystem zdrowem... nie przesadzam wcale! Niechaj ci

ci ludzie ~~z Malaty~~ przybyli zaświadczyć, że
~~takiej obfitości,~~ jak to rzeki, jeziora, mórz
czystego złota. Takiej obfitości, jakiej ~~Demetra~~
bujności, doskonałości płodów, jakiemi
Demetra od lat kilku ~~błogo~~ wesołą ~~drogę, nieo-~~
~~cenioną, błogosławioną~~, ziemię ~~naszą~~ obsy-
wa nie widział nikt, nigdzie, nigdy...
A któż to ~~przemysłowiec~~ takiej ~~prawi, gospodar-~~
~~stwem i mądremi rządy~~ podbił te dary i
zdobył te Dary bogini? My ~~którzy rządzimy~~
myślimy ~~i rządzimy i lud co prace~~
~~(Umilkł tym słowem i pośpiechem z jakiemi~~
~~przemawiał, milknie.)~~

~~Orion i Atto~~

~~Wije?~~

~~Oklesker z uniesieniem.~~

~~Wije~~, tzn ~~prosta, że~~
Droga, Nieoceniona, ~~błogosławiona~~ piękna
Ziemia! ~~Powiadam Wam, że wszystkie~~
Geniusze malarstwa i rzeźbiarstwa kamien-
nieją w jej łonie, ~~bo żaden malarz, ani~~
~~rzeźbiarz nie~~ i powierzchnię jej okrywają pięknością,
której ~~te~~ śmiertelni malarze i rzeźbiarze są
sługami tylko i naśladowcami. Kamienieją

25 66.

w niej takie serce matki, która dzień
~~swe każdego kłóciem i miodem żywi, miodem~~
z wspaniałej matki, która dzień i noc
wszystko żywi i odziewa, ~~ale pieści, ale~~
~~Ojciec ten~~ ~~ale widokiem siły i piękności~~
~~Ale ten wtajemniczony dotąd tych piękności~~
~~myśli ich takie i natchnienie bez~~
~~zamarzonym wyższym odbicie.~~ ten
jeno ~~potęgą siłą~~ siły i piękności
swojej śmiertelnych ~~mowy~~ natchnienie
i myśli ku nieśmiertelnym wyższym
odbija... O, ziemio błoga!

Orion

O Aspledonie! jakże ty kochasz bardzo
ziemię!

Pto do Aspledona

Więc?

Aspledon ciszej i wolniej.

Więc trudno, ~~o bogowie,~~ jak ~~trudno~~
mi rzec: ~~sprowadźmy na nią wrogi wyniszczymy~~
~~Zrzekniemy~~ sprowadźmy na nią wrogi!
Przełóżcie postanowień, z niebezpiecz-
czym, sprowadźmy na nią strasznego

wroga —, i aby pod kopyta jego koni i wielbłądów zdeptać się święte domy, a żeby jego żołdaków posłać się zdobyć pożogi! Wzywajmy wroga, aby ustawić to cośmy zdobyli przez cięższe trudy! Sprowadźmy wroga, aby przy biesiadnym stole [illegible] stół biesiadny [illegible] swobodny! Dobrowolnie, z uchwały, sprowadźmy wroga na bezbronną ziemię! Nie, bogowie, wy sami rozkazać mi nie możecie, abym to rzekł. Ja tego nie rzekę.

Głosy w grupie posłów

Dobrze powiedział! jak on to pięknie powiedział; Dzielnie bronił honoru biednego ludu! Sophon, bohatersko [illegible]; Sophon! I my nie chcemy wytępić wroga; i my nie chcemy sprowadzać wroga!

Orion

~~Sau~~ Nie wyzwany przybyd on już ku brzegom Grecji...

Aspleden, Orchomen i Afrodez, razem.

~~Do~~ Beocji ziemie nie ~~przybędzie~~.

Gdzy i grupy.

Tak, w Beocji nie ma ziemie, ~~...~~
~~Pe...~~

Orion

~~Nie wyzwany i nie sprowadzany do Beocji~~ Jeżeli nie odprowadzimy go, przybędzie i do Beocji.

Aspleden, Orchomen, Djofanter, Jolidan, razem.

Może nie przybędzie. ~~Może go ... odeprze~~ Większy nadzieję...

Gruppa pasterzy

Bogowie, sprawcie aby nie przybył.

Afranter, w pokoju pozostawcie i z przymilenia podnoszą się, ~~z Morz~~

Nad tem wdzięcznie, nad tem tylko narada się dziś, powinniśmy, aby na drogach pokoju, zgody, ~~prośby~~ wiernego poddania się

woli bogów, przybycie jego do Beonji od-
wrócić, albo, jeżeli ono niezmiennem się okaże
dostawić jego do Beonji zjednać..

Pto na stronie.

~~Poser~~ Zgadnij już, zgadnijże, zgadnijże co starszy! I tyle dowcipne gromem ~~swojim~~ nie zdruzgotali! (ten) Zgubów ~~ordonialami tem~~, który z nich gadatego wypuścić!

~~Orerton z wahaniem.~~

Asplegjor i Orerton z wahaniem

Afraden powiedział mi dzie. Powinniśmy właśnie, tylko nad tem radzić, jak drogę od Beonji odwrócić i...

Pto do Asplegjora i Orertona szybko.

I dostawić jego ~~na dwór~~ do Beonji zjednać... tak?

Asplegjor i Orerton, cicho ale stanowczo.

Tak.

~~Otrion~~ Djofantor

~~A~~ Tak, tak, tak! by najszybciej, co najszybciej ~~które~~ od Beonji niezmiennie odwrócić!

Nazadziejny się jak nieszczęście odwrócić!
~~To~~ Odwrócić! Nieszczęście, to grunt! Ja
żadnego Nieszczęścia zmienić nie mogę!
[illegible] jak w [illegible] ~~Z~~ Znam! ~~[illegible]~~
[illegible] powieki! ~~Zeusie, Atene~~ Apollo
Smintejski, ratuj!

Polliden

Zawsze szczęsny: wrogi od Grecji od-
wrócić... Więc odwrócić! Ja powiadam:
odwrócić!

Orion

A Grecja?

Asplodjos i Oneiton po chwi-
lowem wahaniu

My bogi.

~~Głos~~ Poseł z Heladei ~~w grupie powiada~~
~~Tak, tak, my bogi! wolę Persów których~~
~~nie znam, jak tu tych żołnierzy, kto~~
Niech mię bogowie skarzą jeśli nie wolę
Persów, niż tych żołnierzy, których tu oglą-
damy!...
~~Głos drugi~~

Poseł z Tanagry

~~Gdyby ci posłowie byli tak zachwyci i pożądanie to~~ Cieszyłbym się nawet, lecz jakbym się cieszył, gdyby któregokolwiek raz ~~dok~~ pożądanie tych prawdziwych Ateńczyków spotkało... Mniej mądre potem prześcigaliby nas w wyrabianiu i sprzedawaniu własnych towarów...

Orestes

Ojcze! ~~pto!~~ Łatwo ~~tobie~~ na nas ~~rzucać~~ wyrzucać z ocu błyskawice gniewu, ~~łatwo nawet~~ łatwo ci ze dumny pto. ~~rzucać~~ rzucać nam w oczy ślinę ~~pogardy~~ ~~oplwać nas obelgami~~! W twoim domu, kapłanie Ismeńskiego Apolla, rozkwitły tylko dwie córy, piękne wprawdzie, mądre, ~~najpiękniejsze~~ słynne na całą Beocję Tanagrzanki, ale to ~~w gęś~~ do rzeczy nie ma nic, bo ~~piękne~~ jakiemikolwiek ~~są~~ ~~są~~ są, ~~mądre są~~ ~~szpetne~~, ~~sławne są~~ ~~niesławne~~, dziewczęta na wojnę nie chodzą. Dumny ~~i którzy~~ ~~pto~~ ~~przez~~ ~~nich~~ ~~synów, równie dumnych~~ jak i on, a ~~ten~~ przez swoją dumę do waśni i swad ze współobywatelami ~~skłonnych~~

że im bitwy z wrogiem, (codziennym ~~tyle~~ tylko
i ukochanym przyjmowaniem lędź. Królewicze
te tu i gdyby na wojnę poszli, zajęliby
jednak w wojsku miejsce królewiców,
naj~~[illegible]~~ najzaszczytniejsze ~~[illegible]~~ i — najbezpiecz-
niejsze. Ale ~~[illegible]~~ ja, my, oni
~~Nie~~ tęgi (inne nie pojadą: młodzian jest
~~[illegible]~~ bogdajże inne niż młodzian — domowymi,
~~[illegible] równej sobie [illegible] w Bog-~~
~~[illegible] nie [illegible] [illegible]~~ domowemi
myślami ~~[illegible]~~ zajęty o ~~[illegible]~~ ognisku domo-
wego ogniska myśleć czasu nie miał.
Ale ja, ~~[illegible]~~ oni, my, posiadamy
~~ogniska domowe~~ i synów...

Asplender

Bogowie! i jakich synów!

~~Oner~~ Jolinder

A jakże! a jakże!

Onerten

Wychowanych w pokoju, dla pokoju,
w cnocie, dla cnoty, na różach, które im
rodzicielskie dłonie podściełały, dla
róż dostatku, przyjaźni, miłości. Ani

ich domy ~~wojennych~~ do gwałtów i mordów ~~na~~ wojennych najazdów, ani ich ciała przeznaczone ważą, byśmy je pod stopy ~~twardo~~ azyackich wielbłądów i na pociski ~~azya~~ [illegible] strzelców oddali. Zbyt ~~Drogie~~ nam są domy i ciała synów naszych, abyśmy nie mieli przez ~~wszystkich~~ siły mężów naszych i wszystkiej świętości żon naszych, które dziś pierwsze od zwalania się w krwawem błocie, a drugie, od zmienienia się w krwawe strzępy...

~~Djofanter~~

Głosy w gruppie posłów

Niech bogowie ~~nas~~ ~~bronią~~ nas i dzieci i braci naszych bronią od zmienienia się w krwawe strzępy!

Djofanter

Na bogi moje domowe, na grób ojcowego przysięgam, że nietylko nad wdzięcznymi ludźmi pracy, ~~lecz~~ ale także nad wszystkiemi niewiastami Beocyi! ~~Nie~~ tyle ~~wolności~~ radości, ~~[illegible]~~ ~~w jednym zgromadzeniu, w jeden dzień, w jednym~~

33 70

~~rozpacz kamienia!~~ Powtarzających ciąg
~~miłości~~ jedną zgniliznę tonąc, zbrodni!! Tyle
radości i nadziei, co jeden ich i w jedną
rozpacz kamienia!! Wszystkie ~~gody~~ ~~twa~~ wesołe
~~ze pogrzebowemi~~ pochodnie, pogrzebowemi
stosami ustąpi!! ~~ze~~ Wszystkich obłąkanymi
wodowemi [illegible] otrzęś!! Ale ~~taką~~
~~kamienną~~ dalich zagonian [illegible] ~~[illegible]~~ ~~w~~ ~~[illegible]~~
~~żadnej bogowie~~ bogowie mi nie dali, ~~[illegible]~~
~~mi, przystać nie mogę!~~ ja stanowić
się nie mogę... ja... ja... nad grzeszą ~~żal~~
~~[illegible]~~, ~~drugi żal~~, bolejąc... srodze
bolejąc... lecz ostatecznie żadnego z tej
krajów przed Bogiem nie znam, nie
widziałem... najpewniej nie sobą ...
nigdy... Bogi zaś wszystkie grody i
wsie jakby mojemi były... od urodzenia
zwiedzam je, mieszkańców i ich znam
i z niejednym mię wiążą święte i drogie
pokrewieństwa, przyjaźni lub gościn-
ności węzły... więc nad grzeszą ~~bolejąc~~ bolejąc płaczę...
~~ale nad Bogami, więc~~ lecz ~~[illegible]~~ Bogi
niemiłościwie przewidując, ~~żal~~ ~~[illegible]~~ cały
rozstępuję się w ... (płacze)

~~Djofantes~~
Afrades

Beotarch z Tanagry mędrszy rad gdzie bogów,
bo wierzajcie mi towarzysze, że żadne
mądre słowo ~~nie~~ przez śmiertelnika wy-
mówione ~~odrzeczone~~, jego nie ~~jest~~ jego
myśli tworem jest, ale przeszeptem bogów...

Głos w grupie posłów

Pobożny, ~~tyż~~ cnobliwy mąż!

Głos drugi

Pobożniejszego nadeń nie znam ~~i dygnitarzów~~

Głos trzeci

~~Lubię~~ Nikogo tak słuchać nie lubię,
jak Beotarchy Tespjów! ~~Mowa~~ ~~M~~ Miodem
~~mu płynie~~ spływa jego mowa... taka słodka!

Głos czwarty

Z bogami widać ~~obcowany~~ zbliżony! ~~to ostatnie~~
~~to o bogach mówi~~ × Szepty ich własne
słyszy..

Afrades

Bo i ~~czemże to~~ czemże jest — Grecja? Ideą,
taką ideą, której nie nakarmi nas
gdy będziemy głodni, ani wolności żyto
przedwcześnie pomnożemy...

Pto

Ani ci, Afradesie, zbudzie i tworzami wszystkie nowe obiekty, gdy tysiące zniszczy te, których nie może Egipt wydać..

Afrades

Grecyi, wola bogów rozdzieliła na wiele ~~drobnych~~ państw i ludów, z których każde i każdy jak osobno żywot prowadzi, tak osobno musi, albo życie ratować nie prawo.

Pto

Przedewszystkiem skupienie obiekty ratować..

Afrades

Gdyby bogowie chcieli, aby Grecya jedną i niepodzielną była, toćby była. ~~[illegible]~~ Że zaś, ~~[illegible]~~ ~~sami bogowie~~ ją rozdzielili, ~~[illegible]~~ bezbożni tylko w myśli i sercu swojem jedność jej mamy..

Orion za sceną.

Sofista!

Pto za sceną

Zemsta! [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] wypić i ~~[illegible]~~ te, co ~~[illegible]~~ !

Z te nich garść hańby!

Afrader

Wszyscy o tem wiedzą, że o losy wojny zapytywano Pytyi w Delfach, wyrocznię objawiła taką, że daremnie ni wspólnie z ar[illegible]ami. Ateny, kiedy Temistokles się we wszystkie strony wyglądał, nic z niej wyciągnąć nie zdołał, prócz wróżby najniepomyślniejszej.

Aspleder

Czy tak? Nie słyszałem o tem! Ktoś wie jednak...

Onester

I my nie[bez] takich wyroków mamy synów naszych...

Głosy z grupy.

Czy tak? czy tak? czy tak? Pytya niepomyślnie wróży? Więc na cóż!.. Więc na co? Więc pomóc mu? Dajmy tylko naszą krasą! Do domów naszym! do roboty!

Pto do grupy.

Ciszej tam!

(pośrodku ucisza się)

Schrader

Rzecz prosta. Ponieważ bogowie chcą aby Grecja była ~~jedną~~ niepodzielną wiecznie, trzeba aby wspólnie ~~broniła się przeciw wrogowi~~ prowadziła wojnę; ponieważ nie chcą, aby wspólnie ~~prowadziła~~ prowadziła wojnę, ~~nie~~ dla wojny prowadzonej wspólnie ~~wszystkie wsp wydają~~ nie-~~po~~myślne objawiają wróżby; ponieważ dla wojny prowadzonej wspólnie ~~wsp~~ objawiają niepomyślne wróżby, darzą tą przyczyną ~~tej~~ tej części Grecji, która ~~jak~~ się od tej wspólności uchyli.

1 Głos z grupy

~~Niech~~ Ot mędrzec! niech go...

2 głos z grupy

Ależ mówi! czego nie rozumiem...

Aspleder

Przyszedłem z darami jam nie widzę...

Afrades

Podrzemiewa się ono.. wyraźnie podrzemiewać się daje! Nie każdy umie wczytywać się w wolę bogów..

Głosy z grupy.

Mów dalej, beotarcho Tarsjów, mów dalej! Bogowie cię ~~[illegible]~~ kochają, a wielu ludzi ~~[illegible]~~ przyjaźnią zwodzimy mieć pragnie!

Afrades do grupy z przymileniem

Bogowie kochają się tu, więc i Afrades przyjdź pani! (do beotarchów)

~~Ponieważ~~

Afrades

Ponieważ bogowie przyrzekają nam dary tym czystym Grecji, które się od wspólnej wojny uchylą, Beocja od niej uchylić się powinna.

Orion

~~B. Zastrzyjen z nim, beotarchowie~~ ~~[illegible]~~ ~~B~~ li który się potem od wieczystej karby uchyli?

Afrades

Hańba i obwada, to idea, czysta idea, ~~która~~

bluźnierczych
względu z gdzieś dumnych, pragnących
sprostać nieśmiertelnym bogom. Chwałą
pragnęli żyć tami, kiedy się społem bogom...

Pto powstając, z niecierpliwością.

Dość! Nie jesteśmy chórem starców z
tragedji, abyśmy tu przez dzień cały
strofy i antistrofy wyśpiewywać mieli.
Niech każdy mówi jasno. ~~Ja~~ Na rodzinę przeciw
przeciw bogom ~~od~~ ja oddaję połowę
wielkiego majątku mego, ~~abrojąc~~ zbroję
moje sługi, swoich tkanych, ~~stado~~
trzy 50 wioślarze rycerzy, będzie się
obsadzany i razem z drużyną młodzi
braćmi krzywi, w pancerzu i z mieczem
pod Artemizyę pójdzie. Któż ze mną?

Orion

Ja, z moją drużyną.

Pto

Więcej nikt?

Z oprócz Oriona i Pto wstają kantarkowie
i ~~wstają~~ cała grupa postaci, jednogłośnie
Niech Efraden mówi! Efraden nie
wróciwszy ~~nic~~ mówi nic! Niech się którzy

Afrades

~~Idziesz, już kończę~~ Jam niezdolny, przestał, tobie, najniższy ze sług naprzód ~~wi~~ bogów ~~bi~~ potężnych, a ~~potem~~ następnie mądrego ludu, ~~królów~~, lecz ~~Kartami~~ ~~Natrimie~~ litościwi bogowie ostatnie odjęli mi dziś wolę ~~bogów~~ twoją, a mądry lud ~~królów nie~~ nie mnie, lecz ją na ~~wadze~~ szale twoich doradców poda. Bogowie chcą, aby nasza ojczyzna uchyliła się od wspólnej ~~z innemi~~ wojny.

Aspledos ~~i Onerton~~, ~~Djofanter~~, Jolidas, ~~razem~~

~~Lecz jakie, jakim sposobem uchyli się od niej może?~~ ~~od klęsk~~. ~~Ale jeśli wszystkie wszyscy zginą, któż ją uchyli od wtargnięcia tej szarańczy~~ Lecz któż się potem uchyli od azyatyckiej szarańczy, jeśli wszyscy zginą? ~~Ginny~~

Onerton, ~~Djofanter~~, Jolidas.

Tak, tak! Jeśli wszyscy zginą sprzymierzone wojska greckie, biada ziemiom, ~~wspólnym azyatyckim domowym~~, domom i przedmurzom naszym!

Afrantes

Tak to się zdaje, lecz są sposoby.

Beotarchowie oprócz Pta i Oriona.

Jakie? jakie?

Gruppa posłów.

Jakie sposoby?

Pta do Oriona. ~~na stronie~~.

~~teraz dopiero~~ Dotąd tylko ~~byłyś~~ widzieliśmy same szczyty, teraz dopiero zobaczymy świat!

Orion do Pta.

Chciałbym nie żyć.

Afrantes

Sposoby takie. Kserkses żelaznem swoim tarkaniem ćwiczy fale, gdy wzdymają się i morze i drzewo jego niweczy, lecz ~~rozkaz~~ ~~to~~ wylałby na nie miód i oliwę gdyby na niegodziwym ~~pochlebstwie~~ ulegającemu ~~grabieżcy~~ grabieżcę ~~obcięty jego wiodąc~~ mord jego dziwi się i obcięty wiodąc. Przed tronem Kserksesa dowódcy codzień powinien, ~~...~~ kadzielnicami napełnionemi ~~szafranem~~ wonią i sandałowym ~~drzewem~~.

a on z daleka (?) na nich spogląda, lecz jemu
nastawiają szczególniej jego spojrzenie
tych, którzy wodzom jego dali schronienie (?) ... wojsk (?) Mirdów (?) i roz-
bitków (?) marynarzy greckich. To Kserkses, a wrogi (?) jego, dowódcy, dowódcy na czele
... i w czasie (?) chodzić lubię... Jam nie-
udolny... prostak sobie, najmniejszy z drugich
bogów i ludzi, ale ... bogowie dają
mi ... wolę mocy, a ... lud...

Asplendon (?)

Mniej o sobie, a więcej o sprawie mów.

Onestos (?)

Już wspominałem o zawadności (?) naszych
... Woły (?) ... Azyatycki[illegible],
swoich synów pod kopyta ... jego
[illegible]! Mów tedy śmiało.

Grupa posłów.

Mów, ulubieńcze bogów... nie lękaj się ... Mów...

Afradan (?)

Bostanowi (?) bogów naprzód, a potem wanemu (?)
podrzędnym (?). Niech ... ... przeciwnych (?)

http://rcin.org.pl

wymówionych, w karku nie twardych, ~~tylko nie pysznych~~ w kolanach giętkich, co naj-
prędzej wybiegnij w podróż i zabierz
z sobą tyle najpyszniejszych ~~[illegible]~~ płodów
beockiej ziemi, tyle najcenniejszych jej ma-
teryj i tyle najzamożnego jej złota, aby za
ich cenę kupić dla Beocyi przymierze
~~z [illegible]~~ Persów i przyjaźń tej ich władzy... Mo-
cy tem.

Asplédon

Bogowie! bogowie! bogowie! ~~[illegible]~~
Gdzież my te tratwy? z jakiej jedziemy... ~~[illegible]~~ [illegible]...

Onestos

~~Łatwiej tylko o tem myśleć, [illegible]!~~
Łatwiej o szaleńcie myśleć, niżeli ją
przywodzić! ~~tam ten widok~~ jeśli! jedziemy...

Djofantos

Za drzwiami nie widzę nic... niech ~~mnie prowadzą~~ mniej [illegible] mnie prowadzą!

Jolidas

Niech mnie prowadzą ~~[illegible]~~ codziennie mędrzy:
Za wichrami z nią pójdę.

Pto

Dzieci! i ty nie odmawiałaś ~~tych~~ [illegible]

http://rcin.org.pl

Nim wyszedł z za nich ten gad! (do gruppy posłów) A wy co? Daliście się prosić do ~~[illegible]~~ sąsiadów w naszej naradzie, ~~[illegible] nam i wolni,~~ odtąd Wmawialiście, że w Beocyi panuje ład. Czemu nie sprzeciwiacie się teraz? czemu nie pamiętacie? Mówcie!

Poseł z Lebadei

Cóż? My tam z północy, nie tchórze. Kiedy wojna, to wojna. Chcemy na wojnę iść, ale przeciw Focydom, bo ci nam dojedli. Persów zaś nie znamy i jeżeli można ~~tak~~ zrobić tak, jak beotarchowie Tespjów doradzają, ~~to jest~~ to i, aby oni w spokojności nas zostawili, zrobić, zaś ~~do Focydów pójść z wojskiem, że przecie~~ na Focydów wyruszyć! Na Focydów — i owszem!

Poseł z Tanagry.

Ci tam z północy, pastuchy, mało wiedzą. My z Tanagry rozumiemy dobrze ~~czem jako plagę spadnie na nas głodny~~ pola, ~~drogi wszystkie~~ czem pachnie ~~na~~ wszystkich plaga i zadziwiliśmy ~~wspólnie z całą Grecją~~

od pól, domów, warsztatów, gdzie i tak razem wspólnie z całą Grecją ją odpierali, gdyby tylko w sprzymierzonem jej wojsku nie znajdowali się Ateńczycy. Niech Ateńczyków z ~~Tanagry~~ [Beocji] wygnają, a natychmiast Tanagra jak jeden mąż przeciwko Persom powstanie. Ale [W jednych szeregach z Ateńczykami — nigdy!] z Atenami Tanagrze nie do zgody. Zbyt nam oni swoją przeklętą mądrością dojedli; ale jemu pełni byli, że ~~ta~~ [wiódł] Beoję ~~przeciw [illegible]~~ [bili nas nie] ~~zanej~~, niech przeciw Persom. ~~Obrócą się [illegible]~~ [obróciłby przeciw nim samej,] ~~[illegible]~~ [same] ~~[illegible]~~ od Ateń, same ~~przeciw się~~ obrócą się... ha, ha, ha!

Poseł z Haljartu

Znowu, Hermesie! ~~co mi tu mówić!~~ [Mnie cóż] O! Ar... ~~[illegible]~~ chce świeżej, taką ochotę przeciw tym Persom i Medom czuję! Czego oni chcą od nas? Jakiem prawem nas napadają? Nasza ziemia, to nasza ziemia, ~~czy~~ czy oni ją stworzyli? ~~Czy, jakby zabierać tam do nie spra~~ [Czy nas] bogowie inaczej niż ich stworzyli, aby śmy mieli poddanymi ich być? Niech Grecy ich nie zaczepiali, niechże i oni nie zaczepiają Greków, ~~takiem~~ a kto zaczepia, walić w nich co siły! Takiem jest moje zdanie,

46
bo niesprawiedliwość krzywd, jak wyjdzie
~~z łóżek~~ z łóżek, serce mi przedała. Sporo ich w Haljar-
cie takich, jak ja się znajdzie. Ale cóż
tym tego, aby nie wojnę i, to my przecie
widzie: nie wiemy ani jak, ani ~~do~~ kiedy,
ani ~~dokąd~~ gdzie, są kontrakty Cherona,
do której miasto nasze należy, wojnie
przeciwny. Więc cóż my, Ziemie, Alemania,
poznamy?

Pto

Je Was powiedź, obywatele Haljarty...

Onerton

Przebacz, Pto, ~~ten~~ ale Beonja jest rzeczą
rzeczpospolitą, a ty jesteś nie królem
abyś miał ~~moc i prawo we wszelkim~~
~~wypadku mówić~~: ja! ja! ja!

Orion

Wo znamy, Onertonie, to twoje: ja me!

Onerton

To że pomiędzy nami jest ~~który w mowy~~ pewien ~~duch~~ Duch
który z przedstawicieli Beonji Mówi. ~~Duch~~.

Pta

~~Jeżeli jest między sobą powiedzcie tedy wiatrom, przed którym duch ten stanie pomiędzy sobą większego nad..., a ukłony się~~

Afrades

O swojéj ojczyźnie mówcie... o swojej chwale... Oto macie ideę chwały... ~~Bluźniercy~~!

Pta

Składajcie duchowi temu ~~coś~~ coś nad wszystko większego, a ukłony się i marzeń swoich ziemskich...

~~Oneston~~ Afrades

Rzucić, bogowie? rzucić ~~ich~~ ich? bez tych ... nie zapiera się nawet ze mną...)

Asplekes

Powiedz zapierać się mam tego, ~~co~~ co już i wróble po całej Beocji rozniosły... Podobno ... już dla ~~siebie~~ swych marzeń ...

Orion

Dla jakich marzeń? O czem on mówi?

Oneston

O ~~tronie~~ władzy ~~tego~~

Orion

Co rzeczesz, Pto? Może być ...

Pto

Zmilknijcie jaszczurki! przestańcie rzucać wodą! Jeżeli pragnę władztwa się nad Wami, to tylko dla tego, że godnymi Mnie nie jesteście. Zdrócie doradź tkwiełości i swojej ~~Wam~~, Mam teraz sposobność, zdrócie go, a zgarbię się tak, aby Was ani całem wzrostem mojem nie przewyższać!x Wy, podnieście jeszcze trochę, podnieście, jeżeli żądanie abym w Was tkwił, a w sobie lwa nie widział!

Aspledon i Onerton, razem.

Jak śmiesz w ten sposób przemawiać do nas?

Pto

Tak samo, jak będziesz miał pierwszy moją wolność greszy, a wszelkiej Beocji ludności!x Aspledon tymczasem winne grona całować, a Onerton tysiące swoich kosz[illegible] będzie!

wstępuje pod górę

Bestarchowie którzy się... widownia[illegible]

ciekawe! Zenie, Hermanie! Zamiast
na wojnę nas prowadzić, kiedy już
a ~~Djo~~ [illegible] Tanagry [illegible]... płatnie
płatnie, co się będzie! Trzeba go będzie
za [illegible] [illegible] [illegible], bo nam gotów
miasto ~~w swoich~~ [illegible] zatopić! ch, ch,
ch!

Orion

Dzi! ~~Gd~~ Jeżeli bogowie grozy płaczą
nad nas, to albo dla naszych grzechów grożą
[illegible], albo nad grozą [illegible]. Więc
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]...
~~widzimy~~ [illegible] więc [illegible] [illegible] widzimy
grozę, dzieci... ~~więc~~ [illegible], [illegible], [illegible]
~~a pot~~ i jeszcze [illegible]... i [illegible] po-
selstwo do [illegible] od ~~[illegible]~~ [illegible],
z ~~nie t [illegible]~~ [illegible] [illegible],
z kadzielnicami, z [illegible] [illegible]...
i więcej już nic... oprócz ofiary [illegible]
który [illegible] o [illegible] o, Boże! Ach! ~~[illegible]~~
~~Djofanten~~ i je [illegible] pod sobą [illegible] chcę, [illegible] [illegible]
~~Moje~~ mi z serca [illegible], wytrysnąć i do
oczu nie dochodzą, bo w piersi je [illegible]

pewnie obutsenia. Oddawna płatnę na świat i królestwa jego znam, ~~ale~~ lecz ale tekiemi bydź nie umiemadam. Dziś mi już dłużej nie mogę. Ateńczykowi (odpowiedzi) nie dam, boby mi wargi na proch spalił...

<u>Afranter</u>

Powiedz ~~woj~~ tym cię wzgardy? ~~Moich~~ moich warg ~~warganu~~ nie wiemtaj, ~~wiatru~~ ~~tej~~ wichrzy nadeń ~~i sidła~~ ~~tej~~ wiję. ~~nie spalają ięttot dłużej~~ porwą im nie grożą.

<u>Pto</u>

Szczególniej wtedy, gdy ~~idzie im o ukochanie mnie~~ ~~stado~~ ~~to~~ pragną one od spalenia uchronić, pocałunami nadadowane odejdy...

<u>Afranter</u>

Nie zawierają one w sobie tyle bogactw, ile ty, o Mojży Pto, pomiędzy lud ich rozsypujesz, dla zjednania sobie jego serc...

<u>Jeden z grup. porodów</u>

Tak, tak! Twardy jest Pto, dumny, groźny, ale spokojny i litościwy... Wielbimy go tu i wzdychamy, bo jest kogo uwielbić i wzdychać!

Asplediz i Orion

Czy odzyszczę, kochanko Teb?

Orion na stronie.

Chciałbym nie żyć. (głośno) Ateńczykom nie dam dziś odpowiedzi żadnej, ale wam kochankowie i wam w podwójnym kochlich ~~cały~~ dołóż cały ~~[illegible]~~ do pomysłów daję..

Pto na stronie.

Tyle mi właśnie czasu potrzeba, abym ~~zaznaczał i wodem tym nazawne gębę poratujeć~~ w celu starczę.

Orion

~~Wzywam was, abyście~~ Jutro, o tej ~~porze~~ samej godzinie dziś, w której dziś tu przybyliście, znajdowali się wszyscy w świątyni Izmeńskiego Apolla, gdzie ~~[illegible]~~ wielkiemu ~~B~~ bogu ~~słońca~~ światła, ~~życia i~~ dobra, prawdy i piękna złożone zostaną uroczyste ofiary. Gdy święte dymy mirry, rozmarynu i jałowcu, ze wszystkich stron okryją wam dane

i siada, ja, kapłan Apolla, o woli
jego zapytam i ~~to~~ ~~głębi nach dzisiaj~~
objawionej, wam (ją) odpowiem. Teraz,
żegnajcie. ~~Pto~~, Pozostań, Pto!

(Beotarchowie i panowie wychodzą. Orion
stoi pogrążony w zamyśleniu, Pto z ~~cie~~
z niepokojem spogląda ~~w głąb na ogród~~
widziany w głębi ogród)

Pto do siebie

Czy Tobą tak, ~~cudnie~~ jak dziś ~~stoi~~ ~~świat~~
~~tej opromienia~~, ~~czy córki twoje~~, ~~Orjanie~~,
~~opromi~~ cudnie opromienia ziemię, czy
córki ~~twoje~~, Orjanka, a krewnej ~~zawsze~~ nie
powstają i nie idą pomiędzy ~~świat~~
~~rozpadać się ich róże~~? Czy dziś nie zginą Metjasy?

Orion

Beotarcho krewny! czy to prawda?

Pto po krótkim namyśle.

Prawda.

Orion

~~Bogowie~~ Więc mnie stworzyliście, bogowie,
~~ten~~ ~~tu~~ Duchów silnych i sercem czystych!

~~Nad wszystkich śmiertelnych kochałem~~
~~cię, Pto, lecz teraz,~~ Siłę twoją kochałem
Pto, lecz teraz oczy od niej odwracam,
~~i zdobyć tamtych woli.~~+ bo splamiona
zdradą.

Pto

Co ja zdradziłam?

Orjon

Prawa ojczyzny.

Pto

Orion

Beocyo,* co ci się stało? ~~Tak~~ Wymierz i czyst
~~stawałaś zawsze przed zjawiałaś mi się~~
~~zawsze w myślach i snach~~, a Widziałem
cię zawsze w myślach i snach, a dziś uj-
rzałem pochyłą i brudną. Więc ~~dla Grecji,~~
~~dla wolności, dla świętej godności człowie-~~
~~czej~~ trzody, pasza, kozłki, ryby i przełożona
do Kierkrza z ~~giętk~~ niezbadanymi kadłami,
giętkiemi kolanami, kadzielnicami i olimpem,
a więcej nic... nic! Śpisz, czy czuwam?

Pko zbliżające się do Orjona.

Budzisz się z marzeń, którymi ~~bujasz~~
~~zdrowy~~ osnut fantazyą ~~opłotaeś wspomnień~~ opłotał duszę gorące
~~wielki twój umysł~~, budzisz się, Orjonie.
~~Ze łez~~ ze snów i teraz są te oprawki, które
osnut fantazyą, składzie na ony
wspaniałomyślnych i dobrych. ~~Wspaniało-~~
~~myślny – wielbić pragnąłeś, dobry –~~
~~kochałeś i zbudowałeś~~ Wspaniałomyślny –
wielbić pragnąłeś, dobry, kochałeś, a uwielbienie i miłość, to dwaj najszczytniej-
si ~~budowniczowie~~ robotnicy fantazyi, przed
oczami ludzi tiejszy złote mgły, ~~które~~
~~im w~~ które im uchodzące kładnie w błękitne ~~jeziora~~ tonie,
~~głębię bezbarwne bezpianki~~ w ~~marmurowe~~
~~gmachy~~ kolumny zamieniają. Mniemałeś, że ziemia
jest błękitną tonią, z której duchy
ludzie wzrastają jak marmurowe, ~~świe-~~
~~tlane białe~~ kolumny, ~~że ludzie~~. Mniemałeś,
że ludzie mają tylko drobne brudawki, a któż
wszystkie ~~i wszystkie~~ wolność, ~~dostatek,~~
~~wszystkich praw ludzkich posiadanie~~
i ramion i głów, a zgoda dostatek. Mniemałeś,

że ~~im~~ człowiek im hojniej jest obdarowany tem mocniej kocha, im większego poszanowania dla swoich praw używa, tem silniejszą ochotę do spełniania swoich obowiązków czuje! Ha! Ha! cha! cha! o, dobry, dobry, dobry Mędrcze!

Orion

Tak mniemałem, gdy wśród Beockiego pokoju, ja pośród Beocyi zażywanego, wstąpiony w świątynię i ~~oddan~~ cześci Apolla oddany tak mniemałem. ~~Długo samotnie patrzałem~~ ~~i długo~~ Długo i samotnie ~~wpatrzony~~ spoglądałem w oblicze boga i widziałem, dobra ~~abym nie~~ mniemałem, ~~mógł~~ że do szczęścia ziemskich ~~tak jak je~~ i śmiertelnych dostępu ~~nie mają~~ promieni, które napędzają. Tak mniemając z Tysiącem takie, że ~~w Beocyi~~ jest w Beocyi duch tak silny

~~i trzeba czysty że zdolen podźwignąć ciężar bohaterstwa świetlich czynów i bohater ofiary~~ że ~~do Herkulesowych prac i czynów zdolen, a tak czysty że~~ że Heraklesowe prace i czyny spełniać mogący, a tak

czyny, że ~~za~~ w zamian tych prac i czynów
żadnej dla siebie nie żądający zapłaty,
Duch Pta, ~~bezstarczy korzeni, syna~~
~~bezstarczy korzeni, Pta,~~ Aleksandrowego ~~Dyonizosowego~~
syna, ~~bezstarczy korzeni~~ Pta. Ozyrisidy,

~~Pto~~

~~Czy i to mniemanie, że ginie~~
że ~~zbytnej do czynu się~~ z jak Alegrakler zwracający się do czynu
jak ~~sprzedający~~ handlarz ~~on do~~ od pożą-
~~dany ... wypowie~~ wypracowanej niepraweś
zwyczajnej, równej sobie ceny nie mającej
na ziemi nagrody, spostrzegam, że i to
moje mniemanie było tylko pustą i
o bogowie, jakże obrotnego, prostą zan-
dazora!

Pto

Nie, na wszystkich bogów, ~~Grecji~~ nie!
Wysłuchaj mię, ~~przy gościom i przyjaciela~~
~~ojca mego Dyonizosa~~, a potem sądź. Odkąd
~~Pto doszedł wiary wszystko twego~~, wszech-
świat Pta wyższym stawać się przestał,
treść jego dla dwóch słów: usprawiedliwienie
się i prośba, niemowami były. Ale do ciebie

gościem ojca ~~twego~~ mojego Dionizego i ojca ~~Medei~~ czarownej
obaj stoją tu ~~[illegible]~~ mówiąc: strzeż, wszyst-
kich sprawiedliwie się mojego władzy [illegible]
władzy niepodzielnej ~~władzy dla~~ nad
Beocyą rządzące, nie zapadły ~~[illegible]~~ i uciechy
~~[illegible] i które [illegible] rządom~~ dla ziemie
ale szczęścia i chwały dla Beocyi rządami.

Orion ze zdziwieniem

Co?

Kto

~~Nie kupca~~ zbiorowego kupca | zamiary
~~[illegible]~~ kierujej, ale myśliciela, który ~~[illegible]~~
ludzie i ~~władzy~~ na wskroś przejrzał,
a ~~potem przedstawiony na~~ jednej szali
~~ziemi, a drugą stroną naprzód i wstecz,~~
~~jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
przedstawiony, ~~[illegible]~~ ten [illegible] na
szali ocenił i widział, widział ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ się jak [illegible] ~~[illegible]~~
[illegible], albo piórek wszystkich z głośni
wznosił się on w górę, lekki, ~~[illegible]~~ chwiejny
marny ~~[illegible]~~, gdy szala, z jednej tylko
jego drugą, ~~opadała~~ [illegible], ~~[illegible]~~, wagę wielkiej

58

~~Myśli, ziemi i sił brzemienna~~ ~~przeważa~~ go
o centnarowe ~~brzemiona.~~
~~ludzi: wiedzą, czytać, ważyć, doświadczać, aż~~

Pto

Bo jeżeli ludzkość ~~jest ziemi więcej~~ stwa i wznosi się
nad gromady żebrzących w pustyni tygrysów,
~~albo sprawdzają~~ lub kształt mogą, to albo nad trzodą ~~bezrozumnych~~
~~baranów,~~ albo wśród baranów, bezmyślnie ~~trawę płaszczących~~
~~nierozważnych~~ ~~cierpliwych owiec~~, sprawiają to tylko władza
~~wśród pokoleń~~ ~~wśród~~ ~~przez długi czas~~
pokoleń wzrastającej kultury. ~~Oni to jak~~
~~złote kolumny stoją nad gromadami~~
~~glinianych lepianek~~ Wśród glinianych lepia-
nek, a gdzieniegdzie złote kolumny, z
których pojedynczego szczytu ~~lejąc światło~~
~~blasku~~, mocy i siły oto ludzkości czy bogowie
są najpierwszymi twórcami ludzi? albo
~~oto~~ atomy, ~~materji~~, o których wiedzą ~~ogłosił~~
Demokryt z Abdery, w ~~wieczne~~ ~~wirowanie~~ bez-
radnem z przeszłości wiązaniu swojem
kierują się nieśmiertelną zasadą ~~które~~ ~~tworzą~~ ~~skupiania~~
~~układania~~ wszystkich pierwiastków ~~wielkości~~,
~~piękności~~ wielkości, mądrości, piękności w
stronę jedną, a nędzy, głupoty, szpetoty,

w drugą! ten podwójny, Orionie, [illegible]
z ostem, szającą z kłosem, komorami, motylami, z [illegible],
[illegible] a wszystko w ogrodzie, [illegible]
na ziemi, w powietrzu i w wodach
wodach! i uzupełniają pieśń przodków, [illegible] i [illegible]
chimery marnego piasku [illegible], wielkości tej
trzody, [illegible], pośród glinianych
bezdźwięcznych, samotnych. Tak wśród ludzkości.
Widzę ich, jak samotne kolumny złote
nad tłumami glinianych lepianek stoją
[illegible]
mają jasności i tyle ile z nich wszystkich [illegible]
[illegible] i oni [illegible]
ludzkości, [illegible] tej ziemi; [illegible]
tylko [illegible]
[illegible] ziemi więcej [illegible]
[illegible] ziemi [illegible] a ludzkości przyrodzonymi
[illegible]
[illegible] i przyrodzonymi
wodami ludzkości. Oni myślą, [illegible] wymyślili
i ... tamci na pamięć naszą ich myśli,
z wymalowali [illegible] ich [illegible] widome
[illegible] kształty, [illegible]
przekazują, i miarę i [illegible]
dają słowom świętości. Oni dla krótkich

okrutnym czasom wydajesz ich plagami, lecz wielki w nich widzę sędzia. ~~Jak samotnemi duchami ludzkość żyje;~~ Nie dziw, że ~~żądajesz~~ oni z ich wielkich, samotnych duchów, ~~ludzkość~~ tłumy ssą ~~życie~~ i szczęść. Nie dziw, że ~~ci wszyscy~~ oni za dziwne je poczytują, te dziwy, które sądzić i ~~tworzą~~, ~~ale też~~ karać wie gdacząc (kiedy) ~~gdy~~ grzeczne, (lecz) ~~ale też tworzyć i chodować~~, gdy ~~niezwiadome i niezwiadome~~ (nagle niewidzialne lub skrępowane) ~~podziwiali wyrządzić i chodować wypada~~, chłostać biczami i ścigać wodzami ~~wodzy~~ wypada. Jeśli, Orionie, właśnie słuchasz ~~usprawiedliwienie~~ teorji mojej, spostrzegać ~~że~~ musisz, że w niej dla wielkich same ~~trudy~~ trudy, niebezpieczeństwa i cierpienie bez nazwy i miary, co samotności, duchem zwie się, przeznaczam; małym zaś ~~daję~~ lżę pomimo ich słabości, szczęście pomimo ich kłótliwości, mądrość pomimo ich głupoty, i chociaż nieśmiertelny ~~jednemu~~ (zmowa) pomimo ich kobieciarstwa i tchórzostwa daję. —

Orion

I chodzę dalej, i ~~pogodzenie~~ (i oddając) ~~ich~~ prawo

Pto

a też. gdy widzą takie. Czyliż ~~inaczej~~
~~planetach nie ćwiczy większy~~ gdy zapamiętale
szyje nie samym w ~~stadamie~~ usianej
głębie, albo tylko kiedy wzajem rozganiają
przelić się ~~trzeba~~ próbują, albo owiec,
gdy w ~~pierzchliwej~~ lękliwej gromady zbite,
z gdzie by rannej wyrzekać, ni poemnyż
się z mięsem, do którego strach je przylo-
~~żyli~~? Ludzie, Odzienie, jako Adam,
to trzoda wieloraka, ~~z różnej natury~~
~~tylko~~ pod różnemi wejrzeniami, róż-
ne przybierające natury. ~~Tej~~ Wiertakłany
~~ujęci~~ ~~opiekują~~ oni przemieniają się (w większej, którą
zapamiętale rysie nie w twardej strawie
utapiające ~~z tak zarowny z bodni na~~
na wszystkich bandygach ~~tej~~ z tak zwarte wznoszą-
gające cielski, że wszystkie gwiazdy na
niebie zaganiać, ~~mogą~~, a gdzie i ~~sami~~ zatem
~~na ziemi~~ wszystko to rysie (zgładzić mogą,
im nic do tego, ani drgnie, ani obejrzą się,
ani jednego ze swoich żołędzi i ani jednej
wrony ze swego porania ~~dla podmytnienia~~
dla przytrzymania u firmamentu ~~gwiazd~~

http://rcin.org.pl

82 ~~i dlatego dla~~ dla urządzenia świata
gwiazd lub ~~dla~~ zdrojów życia, nie dadzą.
To jedni, a inni ~~[illegible]~~ na nich spoglą-
dając i wcale nie pozwalając zawiedzionymi
wilkami stają się, o krwawych ślepiach i
wyszczerzonych zębach, dla wszystkich ob-
chodzeniu. Są ~~tacy~~ takie stany, które jak
szczenięta rodzą się ~~ślepymi~~ bez wzroku, tylko że gdy
rosną po dniach kilku ~~[illegible]~~ nabywa świata
~~[illegible]~~, oni ślepcami zostają, na zawsze za pomocą
Tym ~~obcym~~ obcym na wszystkie strony, i przy-
~~[illegible]~~ do ~~nich~~ obcych przemieniają ~~kierowani~~
[illegible]ami ich kierowani, aby po omacku
~~idące~~ idące i ~~w końcu nie widzieli i ziemi~~
~~pieczonych widoków świeżych~~ chodzące,
tyli ~~tak~~ i chodzili ~~tak~~ jak wypadło. Inni
jak ~~dzikie~~ byli o każdą trawkę i o każde
lepsze miejsce przy stole rogi ku sobie wrogo
nastawiają, gotowi, jak ~~owe~~ owe oni obyczaje
z Sebadei i Tanagry, dać się zarznąć, byle
tylko i wroga ich zarznąć. ~~lecz~~ dlaczego ~~[illegible]~~ żaj nie-
przebranej mnogości natur, ~~jak~~ które ~~tu~~
~~[illegible]~~ wiele tworzy twórczego Demona pamięć
wyliczyć więcej czasu trzeba, niż my go

dzi! Mamy. Więc o jednej tylko jeszcze wspomnę
Najliczniejsza, i najmilsza mi trzódka!
To ubodzy, ciężko pracujący lud. To jedynie
~~wszędzie~~ tacy, ~~bo wszędzie~~ byle czem udarowani
są. Dający, bo, ~~wszędzie~~ gdzieście i wszędzie, ~~trze~~
~~ba~~ i widziała (i widziała) (Niedający, bo w ciemnych
gospodarstwach żyją, ~~trzeba~~ podobnie ~~...~~ i ~~...~~,
~~bo wszelki~~ listki ich, podarza i ~~wszelkie~~, ~~tra~~
~~winy na legowisko, zdobytszy z wzorodem~~
~~te~~ jak skarby nad które wyższych nie
~~znają~~, bo zmyślone, i o listki na podarunki
i trawiny na podściół, z wzorodem zbiegłe
jak o skarby nad które wyższych nie znają
troskliwe. Tych ~~jest~~ ~~najwięcej, tedy do~~ ~~przed~~
~~sie~~ ~~najwyższe prawo mają~~ dla
Najwięcej kocham, bo cierpią od tych, którymi gaj- ~~i naj~~ ~~najwię~~
więcej gardzą. Ciemnymi przyteli będzie ~~najmocniej będzie~~, (najwięcej ~~cegieł~~ ~~budowniczemu~~
~~i najwięcej otrzymają dla~~ cegieł budowniczemu,
~~a~~ i najwięcej stawiam do celu ~~(niezgrzeszy)~~ (Do celu) i dostarczą
Moją kochane jelonki! ~~Trzeba takim~~ Wszelki
Będą pastuch ich najbacniejszy pierw
otaczać winien. Trzeba koniecznie, aby wiejne
schodzą, a one uległy, ~~ale~~ ~~ustą~~ niemo tylko, w miarę

ustąp, bo na parę ślept ~~bardzo~~ bojnej (wnet pomocne
bardziej, i do jeleniego rozumu swego
nabywają (szlachetniejszej) wymowni. ~~Które~~ ale jelenim ~~ich łanowych~~
~~gubi~~. Szczęścia życz, ~~Mój~~ Maj też do niego ~~maj~~
~~więcej prawa. Maj też do mnie~~. nazbyt
~~oni ze zbiorami i wystrzałami na niej~~ drogi
~~drog na ziemi prawo najwyższej~~, bo
takiego, jakie natura ich stworzyła. Mój
wzrost o nieskończoność przewyższa ich
wzrostem, a ich boki wypędzi się ~~niemo~~ mieć
i umordowane kopyta odpocząć nie powinny
na nich, jak na szczytach podstawił stanę,
i nad ~~gwiazdami~~ gośćcami Asplenów, Onertonów, Afratorów,
Jolidasów, ~~bieg wodę spokojności i bieg~~
rozkażę i wodę spokojności odpocząć...

Orion

~~Nie wierzysz tego, Na~~
Na srebrnołukiego Apolla, tego nie ~~lękam~~ stanie:

Pto

Och! ~~srebrnołuki~~ sam Apollo, za obronę jednego ~~ze twego srebrnego łuku~~
wielkiego Achilla, mówiąc mądrych
przemysłów, pod Troją, strzałami [illegible]

Ujrzysz, Ojczyzno, jak bicz mój nad gorącymi
grzbietami wzniesiony, piękna Bożyca-
do czynu się zerwie. Więcej wymagam,
~~by~~ ślepcom na swych szarych obrożach,
jelenie nastraszę tylko i obietnicy dopu
zagrzeję, ~~a jutro~~ a ten Artemidzie (poprzedzany) Wróżkom
niew, a ~~[illegible]~~ żaglami wielkim (zwycięzcy)
X Ujrzysz, Ojczyzno, ~~jak~~ jam jako ~~[illegible]~~
rzeczą, Wszyscy, na śmierć i życie idą, dzi-
siaj w kierunku, w którym ja (wskazuję) ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ i jak, w walce, z wrogiem ~~nieśmiertelną~~ ~~[illegible]~~ nieśmier-
telną okryją się ~~[illegible]~~ + chwałą. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ łatwiej się ten Tłumacz i
ten wróg zamienią się w żelazo. Ryczeń
twa pełen, ~~a~~ [illegible] ~~[illegible]~~ stanął
Powiedźże teraz, czy ~~[illegible] nie o~~ nie
~~będą za~~ celu swego dosięgną, nie będą zbawczej
chwały Bożej i wolności Greczy? Taką
jest natura istotna ludzi, (Ojczyzno), taką ich
przez fantazję nie oszukany widzę.
Aby w niej istotną świętą ~~wykonać~~, ~~[illegible]~~
~~nie ogrodów kwiecistych, nie rycerzy [illegible]~~
~~trzeba ten [illegible]~~ nie zagasną ~~nie dać~~,

aby z niej iskry święte wykrzesać, bicza potrzeba, bicza!

Orion

~~Dla~~ Tak, dla wykrzesania z ludzkiej gromady świętego ognia, którego pierwiastek tleje w każdej piersi i ~~który~~ żyje choć drzemie w każdym mózgu, ~~bicza trzeba~~ ~~Ato,~~ ~~ale Ato! Nie obejdziemy świętych bicza!~~

Ato

Także w piersi i mózgu Abradesa?

Orion

Dla wykrzesania ~~miłości z samolu~~ męstwa z tchórzliwych, ofiary z samolubnych, ~~bohaterstwa z~~ siły ze słabych, bicza potrzeba, ~~ale~~ ten bicza świętego... Maż być nim słowo, czyn, ofiara ~~jakaś~~ niesłychana, męka nadludzka? Boże prawdy, dobra i piękna, którego sługą jestem, utkwij w mej piersi wszystkie strzały twojego srebrnego łuku, zadaj mi męki, którychby moje myśl ludzka wynaleźć i pojąć nie mogła, stać do ~~Ato~~ Abradesa

Mnie i potomstwo Moje, lecz na dzień jeden, na jedną godzinę daj mi w [illegible] taki bicz, któryby wszystkie stepy bestwa [illegible] na wolność sprawiedliwości pędził. Wszystkie zamiona się bohaterstwem wspaniałym wyprzęgą, wszystkie słowa się czynem wyjętym wzniosą, ~~lecz żadnego zabiorą nie zastanawiają~~ ~~żadnego [illegible] w przeszłości~~ nie plamią żadnego [illegible], i żadnego z praw odwiecznych ~~żadnej~~ nie odbierają ~~żadnemu~~ i żadnej odwiecznej zdobyczy...

Pto

Szaleństwa fantazera! O ~~ty~~ dobry, [illegible], dobry, dobry!

Orion

Nie czyń z dobroci, Pto. Przez dobroć nie zabiłbym ~~[illegible]~~ komara, któryby ~~zgładził~~ zgryzł tylko Mnie; ale przez dobroć takie ~~oddam pomście narodu tego, któż praw oddam tego~~ co śmierci zadałbym sobie, ~~gdyby~~ aby Grecję i Beocję ratować od Persów i - od siebie. Dobroci, ~~Pto~~, Beotarcho koronie, przede [illegible] wielkie, przed

któremi władę piastuję jak mąż przed ołtarzem. ~~Przez dobro~~ Dla tego, że jesteś dobry i prawy, ja, który ciebie chłopięciem piastowałem, młodzieńcem kochałem, mężem uczciłem, ciebie, Heljaszowy synu, oddam pomście narodu, którego prawa ~~gwałcić~~ zdradził! x zamierzam. (na stronie) Bogowie! ~~gdzież mojego~~ syna mojego ukochanego Heljasza, ~~[illegible]~~ Pta, którego obliczem i umysłem był mój radością i dumą, ~~mnie~~ ja, zemście narodu... na pastwę ~~[illegible]~~ jego wrogom... oddać mam! (Głośno) Powinienem.

Pta

Grzeszysz, nomarcho Teb! Prawda, że jeśli celu dosięgnę, nomarchą być przestaniesz. Nie będzie tu wtedy nomarchów żadnych, ja będę i władza mnie, podległe ~~twoje~~ ziemie moje. (Zbliża się i mówi ciszej) Ale z władzą Bożą, ~~[illegible]~~ łączą cię węzły tak bliskie i mocne, x że będzie to tak, jakbyś ~~był jego~~ ty wspólnie z nim władał. ~~Córka twoja~~ ~~Nebjoche~~ córka twoja..

Orion

Ani słowa więcej. ~~Z twojej [illegible]~~ Odejdź! ~~[illegible]~~ jak najprędzej...

Pito

Boli mię, Orionie, że słuszności mej słuchać nie chcesz, ale wypadkom ufam. Spełnione wypadki, to potężni przekonywacze. Gdy spełnią się te, które przewiduję, ~~wyjaśnią wiek~~ jedni w nich wolę bogów, drudzy konieczny zwrót dziejów, inni niezmierną ~~[illegible]~~ niepomierność i grzeszną siłę wyrzeczą. ~~Wszyscy pogodzą się z niemi. W nich wyrazy~~ Ty zaś, chociaż ~~Beocyi miasto~~ beotów zamiast ich karłów i panowanie Pita nad Beocją, ~~miasto~~ zamiast tyranidy Azjaty nad Grecją wyczarujesz, pogodzisz się także z niemi i — zemną. Żegnam cię — nie na długo.

(Wychodzi. Orion, ~~zostaje~~ z twarzą wpół przyjaźniejszą, z Klimatjonem zostaje. Z ogrodu dochodzi śpiew kobiecy)

Śpiew

Promieniejąca blaskami, o, boska,
Bogata w podstęp, błagam Afrodyto

70
Niech mi boleśnie nie odbiera dziś twardy,
Serce przebite.

Ptak (stając)

Gdzie Metjoche.

(Śpiew zbliża się)

Śpiew

O jeśli niegdyś na głos mojej duszy,
Na złotym wozie ptakami wieziona
Spływałaś w pomoc temu, co w katuszy,
A uśmiechnięta
Pytałaś czemu wołam cię z ochotą.
Czego chcę ja temu, co ogniami płonie?

(W ogrodzie, pośród krzewów i drzew ukazuje się Metjoche w białym ~~chitonie~~ i srebrnym ~~a~~ w hafty chitonie, ze złotą opaską, [illegible] na czarnych włosach, z różami u piersi i w rękach. Idzie zwolna, krokiem rozmarzonym i nie spostrzegając Ptaka śpiewa dalej)

Śpiew

~~Czego chcę w tem, co ogniami~~
Jeśli kiedy odpowiedzi i ochoty
Dałaś Safonie:

„Jeśli ścieżka, gonić ciebie będzie,
Jeśli drzewa, natchnieniem się stanie,
Jeśli wiekiem, rozpłonie, bo wszędzie"
Znajdziesz kochanie

Pto (ze wzruszeniem)

Metjocho!

(Metjocha spostrzega go, staje nieruchomo i drży trochę. Z rąk jej, jeden po drugiej wypadają róże)

Pto (po chwili ~~milczenia~~ / długiego patrzenia na nią)

Więc widzę cię nareszcie, słodka przyjaciółko moich dni młodzieńczych,* jutrzenko, ~~różana~~ której ~~różanej blaski~~ oddalone, obraz blaski, ~~nie gasły, się bezpowrotnie~~ ~~w której ziemne~~ burze świeciły w burzach moich myśli i kierowały je do marzeń o szczęściu!

Metjocha podnosząc głowę.

Bogom dziękuję, że mi patrzeć ~~znowu~~ ~~widzieć~~ ciebie ~~cię~~ pozwolili, bezstarczko ~~tak~~ sowności.

Pto zbliżając się do niej

Więc nigdy już o mnie nie ~~zapomniałaś~~ błagając Afrodyty!

Ona cię już niczem obdarzyć nie może.
Posiadam miłość Ptta.

Metjocha

\+ Ach!

Pte

Wielką miłość, która w ~~cichem i skromnem~~ gwałtownem i żywem sercu powstała, a skona tylko razem z tem sercem. Teraz żegnaj i zostań ~~z tem, co powiedziałem~~ słowami, które wypowiedziałem pozostań! ~~Spieszmy się tam~~ Zgoda ujrzymy się znowu wkrótce, choć nie na długo.

(odchodzi.) ~~Metjocha~~

Metjocha wznosząc oczy ku niebu.

Czy to nie sen? On mnie kocha... on mnie kocha! (z wybuchem) ~~Wszystkie~~ O, wszystkie prośby moje, zamieńcie się w dziękczynienie, i z wielkim okrzykiem szczęścia padnijcie do stóp Afrodyty!

Orion, który patrzał z daleka na rozmawiających Ptta i Metjochę.

Metjocho!

Metjocha podbiega.

Jestem, Ojcze.

Orion

Co ci ~~mówisz~~ cesarski [illegible]
Mówisz?

Melfjocki

~~Cz~~ Dla czego, ~~tak~~ ojcze, taki blady i
~~smutny~~ ~~gdzieś~~? Nigdy na twojem czole zmarszcz
kę boleśnej, a w oku tako groźnego
błysku nie widziałem? Łabędź twój
przy tobie, a ty oblicze odwracasz,
brwi ściągasz... milczysz! Czy obrazi-
łam cię czem, mój ojcze? powiedz! a ~~wszak~~ który
~~wszystkie~~ ~~wszystkie~~ ~~wrócić~~ ~~twoje~~ ~~do~~ ~~ziemi~~ ~~mych~~
~~przygoda~~ cię ~~tak~~ ~~zapewne~~ ledwo zmieściłaś i ~~tak~~ ~~miało~~ do
~~kolan~~ ~~twoich~~ ~~się~~ ~~schyla~~, że stań przed tobą
nisko pochylona, aż poznam jak cię
~~to~~ bardzo kocham i czczę.

Orion gdzieś pojętej wody.

Łabędziu mój! ~~Słodości~~ Pieszczoto i dumo moja!
(na stronie) Mamże jednem słowem być ~~twardym~~ mordercą
i ~~sędzią~~ ~~mędrcem~~ świadomością brutalną ohydy zbrodni
splamić i zachmurzyć?)

Metjoche

Nie odwracaj się odemnie, ojcze! Wiem,
ważne zajmują cię dziś sprawy. O przyby-
ciu posła z obcem obozowem; z za uchylonej
~~[...] podsłuchu [...]~~
zasłony komnat naszych widziałam
i obcych na naradę beotarchów. My biedne
niewiasty, w gineceum, u przęślicy ~~lub~~
~~albo~~ lub krosien siedząc, tyle tylko ~~widziałam~~
~~widziemy~~, ile o ważnych sprawach wiemy
ile ich z za ukradkiem uchylonych
dostrzeżemy zasłon lub ~~o nich~~ ile nam
o nich ~~[...]~~ gwarzą między sobą ~~[...]~~ lub
plotki ~~[...]~~ niewolnice ~~do plotki~~ przyniosą. ~~Stąd~~ O pośle z obcej,
~~[...]~~ króla Persów, wojskach greckich
pod Artemizją zgromadzonych słyszałam,
lecz nie wiem dobrze co to wszystko znaczy
i nie zastanawiam się nad tem długo.
~~Jam~~ W innej porze zajęłoby to mnie pewno
i dokuczałabym ci prośbami, abyś mi, jak
to często bywa, mówił o ~~drogiej~~ drogiej Grecji ~~[...]~~
~~najdroższej Grecji~~, o wrogach jej, bohaterach,
nieśmiertelnych obradach i [...]
ken dziś, o mój ojcze, dziś należą[...]

tęsknoty ostygłej tej sieni smutnej,
że nie on już przed sobą nie widział,
prócz jednych ~~gorejących i czarownych~~ czarownych
oczu i o niczem wiedzieć nie chciał,
tylko o tem, czy ~~te oczy i jeden wyraz~~
~~tkwiący~~ ~~pochyli się nad nim~~ i jedna dłoń
potężna, a tak słodka ~~widzianą~~ pieszczotą
muśnie jego rozgorzałe skronie. ~~Przedtem~~ Kiedy
się beztroskawie poważnym orszakiem,
mojej uśmiechem zwodziłem mijali, jego
tylko widziałam, ojcze, na niego pa-
trzałam, o nim śpiewałam mi w śnie
ocknę! tu! tak blisko mnie, a tak daleko:
tak znany, a tak nieznany, bo czy innej
kobiety w pamięci mu pozostało, czy
obraz tej choć raz jeden przesunął się w
jego wspaniałej myśli – nie wiedziałam!
Lecz ~~gdy tak~~ teraz, ojcze, nie smucę się
już niczem, nie pytam o nic... ~~gorejąc~~
jak pochodnia u ołtarzy czarodziejskich płonąc
~~gorejąc~~ wszystkiem gorejąc... i więcej drżąc...
drżę ~~rozkoszą~~ rozkoszą... o, ojcze,
~~nie takiemi~~ bardziej tej chwili nie takiem
mój mi

swojem zachmurzonem czołem..

Orion

Ananke ci ją zaciemnia – nie ja!

Metjocha

~~bo mnie~~ Nie lękam się jej, bo nawet ~~ona~~ odebrać mi tego co już posiadam nie zdoła.

(Głos z ogrodu)

Metjocho! Metjocho! Metjocho!

Metjocha

Siostra mię woła, ojcze! Nie chciałabym odejść teraz, nim mi powiesz, czegoś taki blady i surowy?

Orion

Nie wzywaj Ananki... przyjdzie sama, aby ci na ustach dziewicze ~~pieśni~~ trele zdławić...

Głos z ogrodu

Metjocho! Metjocho!

Metjocha

~~Nie przestraszysz mię ojcze. Radość moja jest dziś niepokonaną.~~ Niepokonaną jest dziś radość moja i ~~nawet~~ twoje nawet groźby, ojcze, ~~ani kropli~~ zdrowej ~~..~~ przemienią

setom się nie oddają. Menippe wo-
dnij!

Menippe ubrana inaczej niż
siostra: w tunice kolan
zaledwie sięgającej i prawie
zupełnie odsłaniającej nagie,
w sandałkach złotych,
tylko z podanego i świecą-
cych [illegible], z roz-
puszczonemi włosami.
Wbiega szybko.

Cha, cha, cha, cha! cha, cha, cha, cha! byś
piękna w chitonie, Melitto! A oni tam,
wszyscy hetairy i hetairzy nasza u prze-
domu się zeszli i wołają, abyśmy rychlej
razem z nimi do [illegible] się udały! Jest
Aster, Lizander, Ataj, Mitalis, Dyodor,
Ekhlarymna, Ireni, Dalja i inne, i inni.
Wesoło nam będzie! Pójdź prędzej!
(W czasie gdy Menippe to mówi w ogrodzie
ukazuje się gruppa młodzieży obojga płci,
wszyscy ~~tu ubrani tak~~ w takiem jak Menippe, do gimnastycz-
nych ćwiczeń przeznaczonem ubraniu, w lśniących
złotych klejnotach na szyjach (włosach, naramiennikach, pierścieniach
i piersiach.)

Głos 1 z gromady.

Na stronę z córek Oryjona cielonych...

Głos drugi

Ta najpiękniejsza z bladych

Głos trzeci

~~Na Alk~~ Netołmiona Alkieste dziś przy krosnach siedziała... pod blaski słońca się, pomiędzy róże poszła...

Chór gwiazd (z rytmicznemi ruchami śpiewa)

O piękna Aglajo, o pieśni bogini,
Talio, ty także wdzięczna Eufrozyne,

(Menippe wtóruje dalej chórowi.)

Chór i Menippe

Tańczmy wam, bo do prowadzi dziewczyny,
bo honor szczepowi dziś czyni...

Menippe

Pójdź, siostro, pójdź prędzej!

Metjocha (budzi się z zamyślenia)

Tak, tak! pod blaski słońca i pomiędzy róże! Marzycielce radości moja widzi, a ty mi zazdrościsz.. (wskazuje się na szyję Menippej) Oto moje ramionami jarzmo dziś ~~[illegible]~~ [illegible]

siostro moja! Tamannem, przyjaciele, otoczcie mię kołem! ~~Ah jam dziś taka taka wesoła~~, że strzydła w rozmiłowaniu ~~i taka dumna, kochająca szczęśliwa dumna~~, że Metjocha dziś szczęśliwa, wesoła i dumna... (ku ogrodowi biegnie, nagle, ~~sto~~ urzeczona tym, wstęgi szczytu dam staje i słucha. Menippe i Orjon słuchają także)

Głosy szczytu dam.

Witamy cię, Ato! boski Ato! wielki, wszech dobroczynny opiekunie biednego ludu, ~~prow~~ prowadź nas! Ato niech nas prowadzi! Ato niech nad nami panuje! Nie chcemy bostarchów! Nie chcemy tych wodzów niedołęgów! Jeden Ato niech ludzie [illegible] panuje!

Metjocha

Imię jego wymawiają! ~~to~~ potężne, wielkie imię!

Menippe

~~Prze~~ Wodzem i panem swoim ogłaszają! Prze z bostarchami [illegible]! Co to?

Metjocha nagle.

Co to? Panem swoim... A (przestępuje)

89 Wolnej Bogini panem miło być nie może.
Precz z bezdarzkami! to zawodzi wybrańcy!
(z niepokojem) Idą, biegną... zbliża się porzucić
mi trzeba...
(Obie z Menippą wbiegają w ogrodzie z górnych przejść i razem z nią wychodzą)

Orion

Chciałbym prochem osypać głowę tak, aby się pod nim zagrzebać! (z mocą) Ale nie wolno prawym i czystym ze świata iść, trzeba, gdy padli i bandzi na nim brojąc! Niegodni! i to jeno! I ten jeno ból! O, biedny mój [illegible], rozkochany w sępie! Lecz żadne żądze nie może mi rozkazać, abym nie walczył z sępem. Do walki więc! Już go Panem twoim obwodzisz! O, nie tak rychło! Apollo! Wszak ty mi dał do ręki łuk, którym leniwych napędzę, obojętnych zagrzeję, zdrajców skarzę... święty łuk, który nie pomija nikogo, a wszystkich tu twoim wyrokiem dosięga. Chciałbyś go mieć, obcze świata, z których wdzięcznych zwolenników ołtarzy, chciałbyś z ciał... ty mi go w ręce dał! Natchnienie, Apollo, Natchnienia! Natchnij! (wychodzi)

Część II

Tym razem co wprzódy przebył drogę Orjona.
W ogródku wschodnim: Metjocha, Menippe,
Larysma, Dalja, Dzonisy, Polibij,
Artef, Kamiron, Mistafis, Ataj, Lisander,
Dyador, wszyscy w jednostajnych ubraniach
gimnastycznych, [illegible] krótkich tunikach,
nogi powyżej kolan, a ramiona w zupeł-
ności odsłaniających, stopy obute w lekkie
skrzyżowanemi wstęgami przytwierdzone
podeszwy, zaś dziewczęta odpowiednie
strojne w kwiaty i (błyszczącemi przepaskami
(krobilony)). Młodzieńcy zarówno jak
dziewczęta, mają na
szyjach (u tunik drogocenne łańcuszki
i spinki, przy uszach podłużne kolczyki.
Arter niesie lutnię, Kamiron
flet. Idą parami, prędko, ale rytmicznym
krokiem. Metjocha i Arter na przedzie,
za nimi Menippe i Kamiron.

Aster

~~Orchomeńskie~~ Gracye Boskie Gracye ~~tebańskim dziewicom~~ przeźroczości [illegible] ci Mego ~~tebańskim dziew~~ ~~Metj~~ córkom Orjona gibkości ~~ochędóstwa i tanecznego wdzięku~~ tej i harmonji ruchów. Kiedy Hezjod splótł baśnię ~~tej pierwszeń~~ z Orchomenu boginie wdzięku wywodzi; ~~siedliskiem twoje wystawione~~ w Tebach jest ich siedlisko.

Metjoche, ~~z uśmiechem~~

A córka uprzejmości w ~~Cheronei~~ rodzinnej Cheronei, twojej ~~rodzinnem mieście~~ zamieszkała syna Onesima. (z uśmiechem) ~~Oby tylko~~ Najśliczniejsi towarzyszka ~~tej~~ rodzicielki przyjaźni tancerki, chętnie za ~~przyjaciółmi~~ ~~swoje~~ przyjaciółkę będziemy twego się poczytam.

Aster

Czy usta Metjochy nie znają ~~piękniejszego~~ słodszego nad przyjaźń imienia?

Metjoche

Owszem; ale go teraz nie wymówię.

Aster smutnie.

Może choć słabem echem odpowie ono dźwiękom mojej lutni.

siada na sofie i w zamyśleniu przebiega struny. Inni którzy siadają, grupują się w efektach i tableau...

Kazimierz, do Menippy.

Jak by, Menippo, kochasz poezję i rada byś z świętego źródła Hipokreny pić chciała, choć jego wody, to palące płomienie.

Menippe

W którejś tak wcześnie zgasła Safona... To nic. Szczęśliwszej Safonie być losu...

Artur

I chcesz tak młodo umierać jak ona?

Menippe

Umierać! Nie chcę, nie chcę... bo życie drogie. Gdyby mi przecież powiedziano że tak jak Safona pieśni swoje nieśmiertelną chwałę zdobędę...

Kazimierz.

Menippo! przepowiadam! Wieńcząc wielką pieśnią nieśmiertelną chwałę sobie zdobędziesz...

Metjochi

Pieśnią! tak! pieśnią! Ale czy pieśń...

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl